Nr. 187. Kraków, Niedziela 12 Lipca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Na wydalaniu żydów z granic państwa rosyjskiego najwięcej straci Galicja Nietylko bowiem tłumy wygnańców przechodzące przez naszą dzielnicę, uciekają się o pomoc do ofiarności miej-cowej ludności, lecz nadto wielu z nich, nie mając ani środków na dalszą podróż, ani też chęci puszczenia się na niepewne losy, pozostaje na stałe w Galicji ukrywając się przed okiem policji po najodleglejszych zaułkach żydowskich. Z czasem tacy goście albo podszyją się pod nazwiska cudze, albo też powoli wpisywać się będą na listach stałych mieszkańców. Ci zaś, którzy się dorobią jakiego takiego majątku, zostaną przyjęci do gminy i pomnożą i tak już nieproporcjonalnie liczny zastęp ludności żydowskiej. Rozumie się, że w gminach, w których większość członków Rady miejskiej i burmistrz zaliczają się do żydów, warunki przyjęcia bardzo będą dla emigrantów żydowskich dogodne. Możemy więc być przygotowani na to, że potęga judaizmu w Galicji, zwłaszcza dzięki pomocy barona Hirscha i *All ance Israelite* ciągle wzrastać będzie. Środków zaradczych trudno się spodziewać, bo liczne, bardzo wpływowe czynniki otaczają żydów troskliwą opieką, jako prawdziwych Benjaminków, czyniąc dla nich wszystko, czego tylko zażąda *Neue Fr. Presse*.

Dziennik ten, jakoteż inne organa liberalno żydowskie, są dziś w Austrji wszechpotężne. Kiedy innym pismom wiadome sfery na każdym kroku nieprzezwyciężone nieraz czynią trudności w wypowiadaniu zdania na sprawy publiczne, prasa liberalno-żydowska wyśmiewa bezkarnie religję, Kościół katolicki i jego instytucje, bez przeszkody podburza lud przeciw szlachcie i duchowieństwu. O napaściach tej prasy na narody słowiańskie, nawet byśmy nie wspominali, gdyby nie świadectwo, jakie jej wystawił nawet niemiecki dziennik wiedeński *Vaterland*. Pismo to stwierdza że prasa wiedeńska od wielu lat powtarza za prazką *Bohemią* najbezczelniejsze kłamstwa o narodzie czeskim, budząc wśród Niemców śmiertelną do niego nienawiść. Nadto kilku pismaków, wysyłających z Pragi korespondencje do Wiednia, przedstawia Czechów, jako burzycieli porządku, napastników, zdrajców stanu i t. d. Każdemu drobnemu zajściu, przypisują te indywidua znaczenie polityczne, przekręcają, przesadzają i zmyślają, byle tylko Czechów zohydzić w obec całego cywilizowanego świata.

Dosyć wspomnieć głośną, choć tak błahą sprawę berlińskiego żydka Muellera, który poturbowany w Pradze za obelżywe wyrażanie się o Czechach, wyszedł w prasie niemieckiej na męczennika. Świeżo zaś przechodzą dwa, niejednokrotnie karane indywidua w stanie nietrzeźwym i potrącają któregoś z członków niemieckiej rodziny, która im zamykała drogę. Z tego zrobiono zamach polityczny i pisano sążniste artykuły o fanatyzmie i zdziczeniu wśród Czechów. Tymczasem ci ostatni zachowują się spokojnie i lojalnie, czując się panami na własnych śmieciach a uważając Niemców za słabszych i niejako gości, okazując im na każdym kroku należne względy, nie zaczepiając nikogo, ani wchodząc mu w drogę. Dla tego też słusznie pisze *Vaterland*: „Czyż naród czeski wyjęty jest z pod prawa, że pierwszemu lepszemu wolno go znieważać, że prasa niemiecko-liberalna chórem napada na ten naród i bezkarnie go drażni? Może Czesi, a zwłaszcza masy, powinny czasem inaczej postępować, niż to się dzieje, ale mają prawo żądać obrony przed zamachami publicystyki, które na tłumy muszą oddziaływać, jak czerwona chusta na byka hiszpańskiego.

„W szczwaniu prasy niemiecko liberalnej widoczny jest system; pragnie ona wywołać w Czechach rozruchy, ale władze publiczne obowiązane zapobiegać działalności, która może mieć najzgubniejsze następstwa. Broni się honoru osoby, a więc i honor narodu zasługuje na obronę, oto zasada, której trzymać się powinny władze. Jeżeli dziennik antysemicki żydów niedelikatnie połechce po nosie, starowiercza gmina dziennikarska rozpoczyna w niesłychany sposób hałasować, ale zohydzanie całego narodu powinno być dozwolone, bo tego wymagają „wolnomyślne“ zasady liberałów niemieckich“.

Tyle dziennik wiedeński. Na wywody jego godzimy się w zupełności. Nierówne traktowanie prasy przez odnośne czynniki, narusza bowiem w wysokim stopniu zasadę wolności i równouprawnienia.

Koło polskie, na szczęście mało okazuje skłonności do wzmocnienia odczuwanych także przez prasę prądów niemiecko-liberalnych. Że tak jest, dowodzi aprobata, jaką Koło udzieliło przytoczonej przez nas w dosłownem brzmieniu mowie dep. Pinińskiego. Potwierdza to także dobrze poinformowany korespondent prazkiej *Politik*, który utrzymuje, że zaledwie czwarta część deputowanych polskich pragnie sojuszu z lewicą. Inni marzą o odbudowaniu prawicy.

Z KRAJU.

Spór o Morskie Oko.

Na miejsce sporne na granicy węgiersko galicyjskiej wydelegował sąd nowotarski komisję, złożoną z p. Lenińskiego i sędziego Skorusy, uwiadomiwszy poprzednio strony, spór wiodące. Gdy komisja po wielu przeszkodach zajęta była zbadaniem linji granicznej, zastąpił jej drogę niejaki Füzy, leśniczy jaroszyński ze zgrają strzelców a na przemowę naczelnika sądu, który równie, jak sędzia, ubrany był w mundur, zagroził bronią, którą też stojąc w pogotowiu nabijać począł. Na wszelkie łagodne przedstawienia odpowiadała banda groźbą z tym dodatkiem, że władz austrjackich nie uznaje, a tego samego zdania byli i węgierscy żandarmi, którzy z bronią w ręku zastąpili drogę komisji. Żandarmi ci stoją na żołdzie ks. Hohenlohe i pobierają od niego po 12 złr. miesięcznie! Gdy sędzia Leniński zażądał, ażeby żandarmi utorowali drogę komisji, lub takową aresztowali, żandarmi oświadczyli, że aresztować nie będą — ale wprost strzelać będą do każdego, kto choćby krok naprzód postąpi. Wobec tego komisja musiała się cofnąć, nie załatwiwszy sprawy. Jestto więc zbrodnia, która da się podciągnąć nietylko pod §. 82 ust. karnej, ale i pod §. 68, zbrodnia tem cięższa, że spełniona została przez ludzi, uprawnionych do noszenia broni i stojących poniekąd w urzędowaniu, przeciw władzy sądowej.

Z powodu przedstawionego powyżej faktu, pisze *Dziennik Polski*:

„Ciekawi jesteśmy zaiste, jak postąpi rząd austrjacki wobec tej bezczelności pruskiej, węgierskiej arogancji i lekceważenia sądu? Zdaje się nam, że w ten sposób nie postępowałaby nawet dzicz rosyjska, jak władze węgierskie wobec władz austrjackich. Wszak mimo całej odrębności, urzędnicy przysięgają na wierność jednemu i temu samemu monarsze, który też wszystkich zarówno miannje — jakżeż to postępowanie węgierskich żandarmów da się usprawiedliwić i to na terytorjum dotychczas spornem! Spodziewać się należy, że Koło polskie przynagli hr. Taaffego do energiczniejszego kroku, już nietylko ze względu na Galicję, ale ze względu na godność tej części monarchji i jej sądu“.

Stan dróg kolejowych, powiatowych i gminnych.

W pierwszych latach administracji drogowej, było głównem zadaniem Wydziału krajowego wykonywanie technicznej kontroli, utrzymywanie odebranych w zarząd Wydziału krajowego około 160 mil dróg krajowych i przeprowadzenie ich rekonstrukcji.

W ciągu następnych lat 21 wybudował Wydział krajowy 567·08 kilometrów nowych dróg krajowych, a w ten sposób dzisiejsza sieć dróg krajowych wynosi 1233·87 klm. Po wykończeniu budowy powyższych dróg zwrócił Wydział krajowy baczniejszą uwagę na stan dróg powiatowych i gminnych w kraju. W miarę obniżenia się wydatków na budowę i rekonstrukcję dróg krajowych, podwyższał Sejm corocznie dotację na subwencjonowanie budowy i rekonstrukcji dróg powiatowych i gminnych, a nadto utworzył stały fundusz pożyczkowy na cele tych dróg. Okoliczność ta pobudziła do energiczniejszego działania reprezentacje powiatowe, które mając zapewnioną możność uzyskania pomocy kraju dla uporządkowania swych komunikacyj, rozpoczęły na szerszą skalę akcję budowy i rekonstrukcji dróg powiatowych i gminnych.

Wkońcu ustawa krajowa z roku 1881 wprowadziła nową kategorję dróg publicznych, t. zw. publiczne dojazdy kolejowe, t. j. drogi łączące miasta, lub drogi rządowe, krajowe i powiatowe z dworcami kolejowymi.

Ruch budowy dróg objął dotąd 66 reprezentacyj powiatowych. W czasie od roku 1883 do 1890 włącznie, zbudowano przy pomocy funduszu krajowego około 1000 klm. ważniejszych dróg powiatowych.

Uważając coroczny fundusz subwencyjny za miarę postępu budowy lub rekonstrukcji dróg powyższych i przyjmując, że stosunek udziału subwencji krajowej do ogólnych w przybliżeniu na 3000 złr przyjętych kosztów budowy jednego kilometra, wynosi jedną trzecią część kosztów — przedstawi się obraz czynności w ten sposób, że podczas, gdy na rok 1883 wypadało około 110 klm. dróg zbudowanych przy pomocy kraju, to na każdy z lat 1889 i 1890 przypada już około 160 kilometrów.

W czasie powzięcia programowej uchwały sejmowej w rokn 1882 wynosiły drogi powiatowe 1.660 klm., z których przeszło 1000 klm. było do zbudowania lub rekonstrukcji.

Drogi gminne zaś wykazane były wówczas na 30.000 kilom., z których około 6.000 klm. dróg ważnych należało zbudować lub rekonstruować, nie licząc 3.000 klm. takich dróg, które jakkolwiek uznane zostały za uporządkowane, jednakże tylko w połowie posiadały pokład kamienny. Od tego czasu zmieniły się jednak wszystkie powyższe cyfry. Wiele bowiem z ważniejszych dróg gminnych uznano za powiatowe i również wiele dróg gminnych, których ważności do roku 1883 jeszcze nie uznano, wskutek zmienionych stosunków komunikacyjnych, przeszło do kategorji dróg ważniejszych.

Dziś wynoszą już drogi powiatowe przeszło 1.900 klm., z których około 700 klm. pozostaje do zbudowania lub rekonstrukcji.

Drogi gminne zaś wynoszą według dat, dostarczonych Wydziałowi krajowemu przez 67 wydziałów powiatowych, razem około 44.000 klm.

W powyższych 44.000 klm. dróg gminnych mieści się przeszło 33.000 klm. dróg służących do zewnętrznej komunikacji. — Głównych zaś dróg komunikacyjnych gminnych przyjąć można w ogóle na 8.000 klm., z których dotąd zbudowano sposobem szosowym około 2.500 klm., pozostaje zatem do zbudowania lub rekonstrukcji około 5.500 klm., a razem z drogami powiatowemi 6.200 klm.

Wykonanie tych robót trwać może przy stałej rocznej subwencji 220 000 złr. lat około 25

Według zamknięć rachunkowych wydano z funduszu krajowego po koniec roku 1890 na subwencje dla dróg powiatowych i gminnych sumę 2,139.166 złr.

Przyjmując wydatek ten ostatni, jako trzecią część ogólnych kosztów budowy lub rekonstrukcji dróg powiatowych, ważniejszych gminnych, to suma ogólna wydatków po koniec r 1891, przedstawi się w kwocie około 3,600.000 złr. Licząc zaś od r. 1892 stałą subwencję krajową przez lat 25 po 250.000 złr., otrzymamy sumę 6,250 000 złr., czyli złr. 18,750.000, jako sumę ogólnego przyszłego kosztu uporządkowania dróg powyższych, nie licząc kosztu uporządkowania wspomnianej wyżej, a bardzo poważnej reszty dróg gminnych, służących do zewnętrznej komunikacji.

Nie da się zaprzeczyć, że zarząd drogami krajowemi i kontrola nad drogami powiatowemi i gminnemi, wymaga odpowiednich *sił* technicznych, których brak coraz więcej uczuwać się daje. Po zwiększeniu sieci dróg, zachodzi potrzeba nieodzowna powiększenia etatu służby technicznej Wydziału krajowego, która na podstawie organizacji z r. 1868 i 1874, jest bardzo nieliczną i obowiązkom swym podołać nie może. To też dowiadujemy się, że Wydział krajowy zamierza przedstawić Sejmowi na najbliższej sesji, stosowne wnioski w przedmiocie reorganizacji oddziału technicznego Wydziału kraj. i technicznej służby dróg krajowych.

Grecko-katolicki synod prowincjonalny we Lwowie.

Pol. Cor. zamieszcza następujący komunikat:

Wedle doniesienia, jakie odbieramy z Rzymu, na grecko-katolickim synodzie prowincjonalnym, który zbierze się tego rokn w jesieni we Lwowie, będzie przewodniczył delegat papieski, wysłany w tym celu przez Ojca św. Fakt ten świadczy wymownie o owem zainteresowaniu, z jakiem oczekują w Watykanie wyników synodu. Do najważniejszych zadań tego zebrania należą: Przywrócenie rozluźnionej obecnie karności, ujawniającej się między grecko-katolickiem duchowieństwem w Galicji i na Bukowinie; uregulowanie bieżących kwestyj liturgicznych, przedewszystkiem zaś, znaczne rozszerzenie materjału naukowego i ogólnego wykształcenia w seminarjach duchownych. Jeżeli synod prowincjonalny spełni w ten sposób swoje zadania, jak tego ma prawo oczekiwać Stolica św., wówczas wytworzony zostanie bezwątpienia skuteczny wał ochronny przeciw szerzeniu się między grecko-katolickiem duchowieństwem prawosławno-panslawistycznej agitacji.

VIII. Sprawozdanie Wydziału krakowskiego Tow. oświaty ludowej.

(Ciąg dalszy).

Członków przybyło Towarzystwu 80, a że temu przybytkowi zawsze odpowiada pewna liczba członków występujących, przeto rzec można, że nie postąpiliśmy o wiele naprzód. Zawsze jeszcze środki do działania musimy zdobywać zapobiegliwością Wydziału, pomocą instytucyj publicznych lub finansowych, staraniem o wpływy nadzwyczajne, a nie czynnym udziałem społeczeństwa, świadomego potrzeby i korzyści naszej pracy, a pragnącego zabezpieczyć jej byt trwały: i to budzi jeszcze zawsze troskę o przyszłość.

Otuchę w tem położeniu stanowi nam głównie ów zastęp pracowników, złożony przeważnie z księży i nauczycieli szkół ludowych, który nie żałuje dla ludu ciężkiej pracy, pomnaża się z liczbą czytelń, rośnie poświęceniem i poczuciem obowiązku, a na którym polega skuteczność naszych zabiegów, któremu też od nas należy się najpierwsze i najszczersze uznanie. To prawdziwi pracownicy na niwie Pańskiej.

W zamknięciu rachunków ogłoszonem na końcu niniejszego sprawozdania, podano dochód z wkładek członków na 673 złr. 70 ct., a gdy w roku 1889 wynosił on 1.578 złr. 93 ct., przeto mogłoby zdawać się, że rok ten okazuje wielki ubytek wkładek, tak jednak nie jest, albowiem we wkładkach 1889 roku mieściło się 612 złr. pobranych wcześniej na rok 1890, tak, że wkładki w roku 1889 właściwie wyniosły 966 złr. 93 ct., a wkładki roku ostatniego 1.285 złr. 70 ct.

Podobnie koszta zakupna i oprawy książek w rachunku wydają się niższe, aniżeli w roku 1889, co wydawać się może dziwnem przy tak wielkiej ilości książek zakupionych, jakoż w rachunkach nie ma jeszcze kilku pozycyj wydatków, które nie były zapłacone do czasu zamknięcia rachunkowego, a należności te co najmniej pochłoną całą pozostałość kasową.

Nakoniec wydatki administracyjne w tym roku były wyższe, aniżeli dawniej, gdyż Towarzystwo dotychczas mieściło się w gmachu Collegium juridicum, a skoro musieliśmy szukać własnego kąta, opłacamy teraz czynsz za lokal i mieliśmy wydatki, połączone z nabyciem koniecznych sprzętów i szaf na książki; ostatnie wydatki są jednorazowe, ale czynsz za lokal jest wydatkiem stałym, który odtąd corocznie obciążać będzie nasz budżet

Ks. dr. Józef Pelczar, Przewodniczący. *Dr. Wilhelm Dadlez*, Sekretarz.

Członkowie wydziału: *Ks. dr. Juljan Bukowski, Marjan Dydyński, Józef Głuszkiewicz, Wincenty Jabłoński, prof. dr. Józef Kleczyński*, zast. przewodniczącego, *Kazimierz Lange, ks. dr. Zygmunt Lenkewicz, dr Juljusz Leo, Juljan Mściołowski, dr. Antoni Małkiewicz*, podskarbi, *dr. August Sokołowski, dr. Tadeusz Starzewski, Jan Wojtyga, Ignacy Żółtowski.*

(Dokończenie nastąpi.)

KURJER LWOWSKI.

* Regulacja etatu osób i płac w magistracie lwowskim, poruszona czwartkową uchwałą Rady miejskiej, jest tembardziej naglącą, ile że pomiędzy urzędnikami miejskimi jest około 70 djetarjuszów, używanych nietylko do odpisywania w ekspedycie, ale także po biurach departamentowych do konceptu i administracji.

* Popis w szkole p. Mikulego odbył się w dniach: 30 czerwca i 1, 2 i 3 lipca, przynosząc niemałą chlubę temu zaszczytnie znanemu zakładowi.

* Namiestnik hr. Badeni, nadał opróżnione stypendjum 130 złr. z fundacji przemyskiej imienia arcyksięcia Rudolfa, Majerowi Lorberowi, uczniowi VI klasy wyższej szkoły realnej we Lwowie.

* Oryginalne ogłoszenie wywieszono na jednym z domów na placu Bernardyńskim. Czytamy tam, co następuje: „Tu jest przy familji b e z d z i e t n y p o k ó j do wynajęcia. Zaraz“.

KURJER PROWINCJONALNY

* Z Ostrowa pod Tarnopolem donoszą nam, iż popełniono tam w nocy z 2 na 3 b. m nadzwyczaj śmiałą kradzież na szkodę Marji hr. Baworowskiej. Około godziny 10½ wieczorem właśnie w chwili, gdy goście zebrani w dniu tym z okazji uroczystości imienin pani domu, zasiedli w salonie do herbaty, zakradli się złoczyńcy tuż o bok do sypialni hr. Baworowskiej, przedzielonej od salonu jedynie cienkiemi drzwiami parapetowemi i skradli srebra toaletowe wartości około 3000 złr. roboty starej, nadzwyczaj kunsztownej. Tylko czujności licznej służby dworu i przypadkowi zawdzięczyć należy, że kradzież natychmiast odkryto, a w pogoni między zaroślami parku dwóch sprawców ze skradzionem srebrem przytrzymano.

Jest w okolicy domniemanie, że przychwyceni w pałacu ostrowskim złodzieje są identyczni z owymi świętokradzcami, którzy przed kilku tygodniami złupili cerkiew w sąsiedniej Berezowicy.

* Egzamin dojrzałości w Stanisławowie zakończono 9 b. m: Do egzaminu przystąpiło zwyczajnych uczniów 27 i 1 eksternista. Za dojrzałych uznani: Bohosiewicz Kazimierz, Borowiczka Stanisław, Brettholtz Uscher, Chądzyński Gedeon (eksternista), Dmytrasz Antoni, Dropiowski Tadeusz (z odznaczeniem), Götter Leon, Hecht Szymon, Hilcze Edmund, Jabłoński Jan, Kisielewski Tadeusz, Kozłowski Ludwik, Landy Izrael, Mamałyga Mikołaj, Mernnowicz Tadeusz, Przestalski Pankracy, Romaniuk Józef, Seinfeld Chaim (z odznaczeniem), Steinfelsen Hersch, Wiesenberg Wolf (z odznaczeniem), Wurcel Marceli, Zajączkowski Tadeusz, Żurakowski Romuald Trzem pozwolono poprawić poszczególne przedmioty po wakacjach, dwóch na rok reprobowano.

* Gmina Solina z obszarem dworskim wydzieloną została z okręgu sądu powiatowego w Baligrodzie, a do okręgu sądu powiatowego w Ustrzykach dolnych i sądu obwodowego w Sanoku przydzielona z dn 1 stycznia 1892.

KURJER POCZTOWY.

* Z dniem 16 lipca b. r. wejdzie w życie na dworcu kolejowym w Oleszowie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności.

Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Oleszów, Bukówna i Ostrynia. Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą pociągów kolejowych, kursujących między Stanisławowem a Husiatynem.

NOMINACJE

* Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady ekspedjentów pocztowych:

W Sokołówce koło Kosowa, tamtejszemu nauczycielowi i ekspedytorowi Juljanowi Semionowi; w Zwardoniu, naczelnikowi stacji kolejowej, Franciszkowi Hermanowi; w Gawłowie nowym, wdowie po tamtejszym ekspedjencie pocztowym, Marji Słodykiewicz; w Matyjowcach, naczelnikowi stacji kolejowej Józefowi Odwarce; w Niecewie, ekpedytorce Helenie Sobieskiej; w Porąbce uszewskiej, ekspedytorce Ludmile Czyńskiej; w Zawoi, ekspedytorowi Kamilowi Skala; w Wiśniowej koło Wisłoka, naczelnikowi stacji kolejowej, Alfredowi Stadnikiewiczowi; w Boryni, ekspedjentowi pocztowemu z Cisny, Władysławowi Hebanowskiemu; w Zawadce koło Smorzego, ekspedytorce Aleksandrze Lewickiej; w Kałaharówce, pensjonowanemu rotmistrzowi, Bolesławowi Bilwinowi; w Dawidowie, ekspedytorce Julji Gruszce i w Wołczkowcach, ekspedytorce Anieli Orzechowskiej.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego, Edwarda Franciszka Pietraszewskiego, w Pustyniu, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Pustyni; tymczasowego nauczyciela, Michała Koczorowskiego, w Mikołajowie, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Mikołajowie; stałego nauczyciela, Florjana Izdebskiego, w Strzeliskach Nowych, stałym nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły etatowej w Strzeliskach Nowych; stałego nauczyciela, Justyna Nowakowskiego, w Złoczowie, stałym nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły etatowej męzkiej w Złoczowie.

WAKUJĄCE POSADY.

* Dwie posady sędziów powiatowych w Jaworowie i Dobromilu w VIII klasie. Podania do 31 b. m. do sądu obwodowego w Przemyślu.

* W Przemyślu posada sekretarza magistratu z płacą 1000 złr. i prawem do emerytury. Podania do 31 b. m do magistratu w Przemyślu.

DOSTAWY.

* Dla magazynu wojskowego w Przemyślu 12400 m.kub. twardego drzewa opałowego Podania do 6 sierpnia do Intendentury 10 korpusu w Przemyślu. Kaucja 10%.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Przemyślu (sąd obwod.) dobra: Posada Nowomiejska, Grodzisk i Nowe miasto, dnia 7 sierpnia od 379950 złr. Wadjum 18998 złr.

* W Podgórzu d. 10 sierpnia realn. l. 11 w Płaszowie od 461 złr.

* W Złoczowie (sąd obwodowy) dnia 10 sierpnia realność l 341 tamże od 16170 złr.

* W Krakowie (sąd kraj.) d. 10 sierpnia realność l. 347 dz. I. od 10913 99 złr.

* W Ślemieniu dnia 3 sierpnia realność l. 588 w Suchej od 977 złr.

MOWA posła hr. PININSKIEGO.

Wygłoszona na wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej dnia 30 czerwca, wśród obrad nad etatem Ministerstwa oświecenia.

(Dokończenie).

Tem więcej atoli urasta ztąd, naszem zdaniem, dla rządu obowiązek krzewienia w szkole ludowej ducha moralno-religijnego. (Brawo, brawo! z prawicy). Znaczeniu wychowania religijnego żadną miarą przeczyć nie można ani w ogólności, ani z czysto świeckiego punktu widzenia i nie przeczą mu też panowie z lewej strony wys. Izby. Pan generalny sprawozdawca poseł Biliński także z przyciskiem wypowiedział, że wychowanie moralno-religijne ma nadzwyczaj wielkie znaczenie i ważność wod niesieniu do kwestji socjalnej. Nie ulega wątpliwości, że kwestja socjalna nie da się rozwiązać tem tylko, ale wychowanie moralno-religijne może bardzo przyczynić się do tego, żeby z kwestji socjalnej nie wyrodziła się kwestja anarchistycznych dążności przewrotu. (Bardzo słusznie! i brawo z prawicy).

Znaczenie religji dla moralności jest w ogólności niewątpliwie wielkie i nikt znaczeniu temu przeczyć nie może Przyznaję, że ludzie stojący na wyższym szczeblu wykształcenia, mogą nabrać poczucia obowiązków moralnych nawet bez usposobienia religijnego; podstawą moralności w takim razie jest jakiśkolwiek pogląd filozoficzny, który w ogólności, jak wszelka metafizyka, jest pewną wiarą, albo polega na poczuciu honoru, któremu braknie może głębszego znaczenia i umotywowania, które jednak nie jest niczem innem, jak poniekąd estetycznym wstrętem ku wszystkiemu, co podłe i niegodziwe. Człowiekowi wysoko wykształconemu może tego starczy na podstawę nobyczajenia, ale każdy będzie musiał przyznać, że w rozwoju tego poczucia honorowego religja i wychowanie religijne odgrywało wielką rolę i że błogi skutek wychowania religijnego trwa jeszcze w czasie, gdy znikła wiara w niektóre dogmaty, lub przynajmniej przez sceptycyzm ograniczona została w swem znaczeniu.

Do tych ludzi natomiast, którzy wskutek powszedniej walki o chleb wyższego wykształcenia otrzymać nie mogli, religja niewątpliwie najgłówniejszą i jedynie bezpieczną jest podporą moralności. A co się tyczy szczegółowo ludności włościańskiej, muszę podnieść, że religja jest zarazem najsilniejszą podporą ich szczęścia; jeśli odejmiecie chłopu religję lub ją w nim osłabicie, pogorszycie mu i tak już dość gorzki los, który dostał się mu w udziale.

Com tu przytoczył, wiedzie mnie do rezultatu następującego: Mojem zdaniem, trudno w chwili obecnej spodziewać się jakiejśkolwiek zmiany w ustawodawstwie szkolnem; ale państwo ma obowiązek sposobem administracyjnym, po części też poruszeniem pewnych projektów w Sejmach, działać w tym duchu, aby nie powstał konflikt między Kościołem a szkołą i aby konflikty, które może już zachodzą, ile możności były usunięte. Muszę tu wypowiedzieć, że co do tych kwestyj ogólnych i co do tego teraźniejszego obowiązku rządu, jestem w znacznej części w zgodzie z wielce szanownym przywódcą zjednoczonej lewicy pos. Plenerem. Pan poseł Plener bowiem w swojej mowie budżetowej powiedział (czyta):

„Szkoła wyznaniowa w duchu klerykałów będzie co prawda owym punktem, który wedle Najwyższej „Mowy od tronu“ powinien być na bok odłożony. Ale z czego słusznym pretensjom Kościoła co do nauki religji i reprezentacji organów kościelnych w różnych Radach szkolnych uczyniono lub jeszcze uczynić można ustępstwo, tego z naszej strony nigdy zaczepiać się nie będzie, a każdy z nas, kto ma sprawy szkolne w ręku — to świadectwo nasi liberalni mężowie szkoły wystawić sobie mogą — unika wszelkiego konfliktu z Kościołem, stara się pośredniczyć i czuje się najwięcej szczęśliwym, gdy w pewnym okręgu szkolnym panuje harmonja między plebanem a nauczycielem“.

Są to słowa rzeczywiście umiarkowane, dowodzące, że absolutnie nie ma na lewicy w tej chwili żadnego prądu przeciw Kościołowi i że posłom z lewicy także bardzo zależy na harmonji w tym względzie.

Przed kilkoma miesiącami, tj. w jesieni roku zeszłego, na zgromadzeniu wyborczem mówiłem o ewentualnej konstelacji w Izbie poselskiej, w chwili gdy jeszcze nikt z nas nie spodziewał się tak nagłego rozwiązania Rady państwa. Wówczas powiedziałem, że w razie zupełnego — jak to uważałem za rzecz prawdopodobną — zwycięztwa młodoczechów, nastanie pewne wspólne pożycie z liberalną lewicą, i że ono najlepiej oparte być może na pewnym programie pracy, tudzież, że w takim razie, niejedna dążność stronnictwa posłów z lewicy, będzie musiała ustąpić na bok. Otóż wyznać muszę, że ucieszyłem się, gdym później zapatrywanie to ujrzał wyrażone po części w komunikacie rządowym przy rozwiązaniu Rady państwa, a po części też w Najw. Mowie od tronu.

Powiedziałem wówczas, że warunkiem tego pożycia być powinno to także, iżby ustąpiły na bok pewne dążności Niemców-liberałów, i podniosłem, że warunki tego pożycia będą te, żeby uznano autonomję krajów, żeby rządzono się sprawiedliwością względem innych narodowości, i żeby nakoniec okazano pewną przychylność życzeniom Kościoła katolickiego. Mniemam, że mogę teraz przypuścić, że tak jest, i dlatego zdaje mi się, że na gruncie programu pracy wcale zwalczać się nie będziemy.

Ale z drugiej strony mniemam, że to samo powiedzieć mogę o niewątpliwie umiarkowanych posłach prawicy. Powiedziałem kiedyś, że byłoby bardzo niebezpiecznie z tego, iż konserwatywni posłowie w jednym względzie są przeciwnikami liberałów, wysnuwać konkluzję, iżby musieli złączyć się z innymi przeciwnikami stronnictwa liberalnego. Byłoby to odwrócić na wspak przysłowie francuzkie: *Les amis de nos amis sont nos amis*, gdyby się przypuściło, że wszyscy nieprzyjaciele naszych przeciwników, muszą być naszymi przyjaciółmi. Jestem tego zdania, że byłaby to wielce niebezpieczna maksyma w życiu politycznem.

Wypowiadając tedy przekonanie i nadzieję, że i rząd uzna i praktycznie zastosuje te wyrażone tu zapatrywania, proszę panów głosować za niniejszym tytułem budżetu. (Brawo).

Z różnych sfer i stron.

SZKICE ZE ŻMUDZI.

Przez

Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

Przemysł w naszych stosunkach odgrywa rolę nader podrzędną, bo też i znajduje się on w niemowlęctwie, co nie jest wcale dziwnem, jeśli zważymy, że niedawno nasz kraj wyszedł z powijaków gospodarstwa naturalnego. Drobny przemysł domowy, chociaż znacznie podupadł, dotąd jednak zajmuje jeszcze dużo rąk kobiecych; w chwilach wolnych od pracy rolnej, włościanki dużo wyrabiają płótna, kilimków, tkanin wełnianych, czyli t. zw. czerkasów, sukna prostego i t. d., ale prawie wyłącznie na własny użytek.

Wytwarzanie towarów w domu na sprzedaż nie istnieje niemal, chociaż rzemieślnicy niekiedy pracują tylko dla rynku; da się to powiedzieć o czapnikach, szewcach, stolarzach i t. d.; wyroby ich są wyłącznie przeznaczone dla ludu.

W r. 1885 gubernjalny komitet statystyczny zebrał dokładne dane o stanie rzemiosł w r. 1884, z tego źródła przytaczam niektóre szczegóły. W ogóle było 7533 majstrów, 2333 czeladników i 2068 uczniów czyli razem 11.934 rzem., z których tylko ¼ część zamieszkuje w miastach, reszta w miasteczkach i po wsiach. Komitet podzielił rzemiosło na 4 grupy: pierwsza wyrabia pokarmy, druga — odzież, trzecia — różne statki gospodarskie, do czwartej zaś grupy zaliczył on pozostałe. Przytaczam te dane; pierwsza liczba oznacza liczbę rzemieślników w miastach a druga po miasteczkach i wsiach:

Pierwsza grupa . .	721—1480
Druga grupa . . .	1510—3363
Trzecia grupa . .	907—2833
Czwarta grupa . .	524— 596

Najwięcej jest szewców (2502), krawców (2084), kowali i ślusarzów (1534), stolarzów (1391), piekarzów (1358) itd.

Prawie połowę rzemieślników stanowią żydzi. Niemców jest bardzo mało. Szewctwo, kowalstwo, ślusarstwo, stolarstwo i ciesielstwo są niemal wyłącznie uprawiane przez ludność miejscową, natomiast krawiectwo, czapnikostwo, szklarstwo, blacharstwo i w ogóle rzemiosła nie wymagające ciężkiej pracy fizycznej, należą do żydów. Niemcy — to prawie cukiernicy lub piekarze. Istnieją jeszcze i cechy ale już tylko na papierze: w Kownie mamy aż 21 cechów, z których na 10 cechmistrzami są żydzi. Oprócz cechów egzystują we wszystkich miastach t. zw. urzędy rzemieślnicze, przewodniczącym których mogą być tylko chrześcijanie.

Pomimo cechów i urzędów rzemieślniczych, faktycznie jednak istnieje wolność zarobkowania. Ścisłej granicy pomiędzy zakładami rzemieślniczemi a fabrycznemi nie można u nas przeprowadzić, bo wiele drobnych fabryk posługuje się niemal wyłącznie pracą ręczną. W ogóle przemysł miejscowy, znajdując się w niemowlęctwie, wytwarza pośrednie gatunki towarów dla rynku lokalnego. W okresie czasu od 1883 do 1889 r. wyprodukowano towarów na 31,982.362 rubli; przeciętnie w 686 zakładach fabrycznych, pracowało 3567 robotników, wytwarzających produktów rozmaitych na 4,568.908 Maximum wytwórczości 5,396 611 rs. przypada na rok 1888 a minimum 3,780 254 rubli — 1885. W tym czasie ilość fabryk wzrosła w 2 razy, liczba robotników o 641, a produkcja o 1,055.533 rubli, co stwierdza pewne zewstetecznienie procesu kapitalistycznego; rzeczywiście w r. 1883 przeciętny Zakład przemysłowy posiadał 5,15 robotników, produkujących na 6976 rubli, gdy zaś odnośne liczby za rok 1889 wynoszą odpowiednio 3,46 i 4686 rubli.

Niektóre gałęzie przemysłu rolniczego, dawniej kwitnące, dziś stanowczo upadają; np gorzelnictwo, które gubią wysokie opodatkowanie, szwarcowanie spirytusu z Prus i gorzelnie potajemne czyli t. zw. „browarki". Produkcja wódki w r. 1883 wynosiła 1,305.959, a w 1889 — 955.618 rub; stale za to wzrastają piwowarstwo (przyrost 25%) i młynarstwo; wytwórczość ostatniego wzrosła z 167.735 rubli w r. 1883, do 484.884 rub. w roku 1889. Pomyślnie rozwijają się gwoździarze oraz fabryki drobnych wyrobów metalowych; w tym okresie czasu produkcja ich wzrosła przeszło w 2,88 razy. Wzrasta też produkcja tytoniu (bakuniu); jej przyrost wynosi około 25%.

Wytwórczość innych gałęzi przemysłu jest nader małą, nieznaczną. Tu, nawiasem nadmienię, że w kraju produkującym bodaj najlepsze gatunki lnu, nie ma ani jednej fabryki płótna. Przemysł w ⅔ częściach znajduje się w ręku żydów i Niemców.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Lwów dnia 10 lipca.

Kto przez czas dłuższy mieszka we Lwowie i bliżej przypatruje się tutejszym stosunkom mieszczańskim, ten mógłby napisać obszerne, ciekawe i bardzo pouczające studjum o farbowanym i rzeczywistym patrjotyzmie, notabene, jeśli umie słuchać, patrzeć, no i pisać. Co my się tu nadeklamujemy o scenie narodowej i w ogóle o sztuce, to gdyby to wszystko ta scena i ta sztuka słyszały, z pewnością by im uszy popuchły. Od dłuższego czasu magistrat lwowski, staje zawsze w poprzek opinji publicznej, gdy idzie o osiedlenie się cyrku we Lwowie i rujnowanie tym sposobem polskiego teatru. Nie było wypadku, aby jakaś wędrowna buda cyrkowa spotkała się z odmową magistratu, w tym jednak roku stały się trzy rzeczy bardzo ciekawe i bardzo charakterystyczne.

Nie wiem, czy kto napisał komedję p. t. „Kto chce psa uderzyć, to kij znajdzie", ale to wiem, że w tym czasie magistrat lwowski z Radą miejską bardzo zręcznie tę komedyjkę odegrali. Do magistratu zgłosił się z podaniem p. Sidoli, aby mu pozwolono na pewien czas wybudować cyrk drewniany na żydowskiej posiadłości Bergerów, przypominającej niechlujstwem i zaniedbaniem najokropniejsze, żydowskie nory. P. Sidoli tyle naobiecywał, co do przedstawień, jakie zaprowadzi na tem pustkowiu, że magistrat zaczął go już jednem uchem słuchać, a drugie zatykał, gdy mu ktoś szepnął, że cyrk szkodzi bardzo nowowybudowanemu letniemu teatrowi. Jednak drugi ktoś, śmielszej natury, huknął w zatknięte ucho tak przeraźliwie, że magistrat czemprędzej zatkał ucho przeznaczone dla Sidolego, potem zatkał obydwa oczy i powiedział: „Ja w tej sprawie decydować nie będę, przedłożę ją Radzie miejskiej — niech ona zrobi, co chce". Poszło tedy podanie od Sidolego przedłożone przez magistrat Radzie miejskiej. Rada odebrawszy ten pasztet, najprzód zaczęła patrzeć w sufit, a potem w okna i mówić o pogodzie, aż ktoś bąknął, że trzeba przecież załatwić podanie Sidolego. Jeden z radnych zawołał: „Wykręćmy się sianem!"

Mniejsza o to, kto siano kręcił, ale Rada powzięła uchwałę, że dawanie pozwolenia na cyrki i tym podobne widowiska, należy do kompetencji magistratu, a nie do Rady miejskiej, która też zwraca prośbę Sidolego magistratowi, do odpowiedniego załatwienia — magistrat zaś pozwolenie udzielił i p. Sidoli pomiędzy szpitalem żydowskim, a siedzibą kryminalnych przestępców, buduje już cyrk, który od 1 sierpnia rozpocznie swoją pracę, mając do niej zaledwie dwadzieścia lichych koni, które mu pozostały, przy rozbiciu się na dwie części cyrku Blumenfelda, więc, aby uderzyć w teatr polski, znalazł się kij, który Rada miejska mając w ręku, oddała magistratowi. Tej miejskiej krotochwili towarzyszyły jeszcze różne okoliczności, o których tyle tylko powiedzieć mogę, że kto chce, aby w naszym magistracie miał przeprowadzony jaki interes szybko i dobrze, niech go odda w ręce żyda, a ten z pewnością wszystko wyśrubuje.

Gdy się tak stało, naraz zagrzmiało z drugiej strony. Adwokat, radny miasta, znany ze słodkich frazesów patrjotycznych i deklamacji, przypominającej jaja na miękko — wnosi podanie do magistratu o pozwolenie Schumanowi na wybudowanie drugiego, prowizorycznego cyrku we Lwowie. Wiadomo jest powszechnie, że w biurach lwowskiego magistratu na wiele podań, wnoszonych przez ojców, dopiero synowie, gdy dojdą do pełnoletności, otrzymują rezolucje, — wiedział o tem widocznie pan adwokat, bo najprzód puścił do biur magistratu swojego koncepistę, koncypienta, czy też koncepspraktykanta, który formalnie zakwaterował się w ratuszu, przynosząc z sobą wikt w kieszeni, w postaci suchej kiełbasy i kromki chleba. Sprawiedliwość mi wszakże nakazuje, że te kiełbasowe djety ponosiła kancelarja. Sam pan mecenas gorliwie pilnował sprawy Schumana i chociaż wiktu z sobą nie przynosił, jednak jako radny, buszował po biurach magistratu bez żadnej ceremonji...

Aż stała się rzecz trzecia. Ani kiełbasa koncepisty, ani powaga szanownego mecenasa, ani jego stanowisko radzieckie, ani jego dobrze mówiąca o żołądku postawa odkarmionego blondyna, przypominającego niedopieczoną bułkę — wszystko to razem i każde osobno nic nie pomogło, bo magistrat tym razem, zląkł się, nietylko lwowskiej, bo tej tu nie ma, ale polskiej opinji publicznej i nie udzielił Schumanowi koncesji na drugi cyrk we Lwowie. A zatem pan „mecenas" sztuk pięknych na trapezie i innych bardzo ładnych rzeczy na wyuczonych klaczach, osiadł na piasku z p. Schumanem, wieśniakiem dyrektorem cyrku i z tego powodu grozi podobno złożeniem radzieckiego mandatu. Oczywiście, że ze stanowiska końsko-europejskiej sztuki, niema potrzeby pomagać narodowej scenie polskiej i co to może obchodzić kogo, że dyrektor polskiego teatru własnym kosztem, z wytężeniem wszystkich sił finansowych dokazał tego, że wybudował ładny teatr letni wówczas, gdy całe miasto nie mogło się na to zdobyć. Zaperzony szlachcic, do natarczywego wierzyciela w największej pasji zawołał kiedyś:

— Patrzcie go! Nie dość, że pożyczył,— jeszcze się upomina o oddanie! Także impertynencja!

A pan „mecenas" lwowski woła:

— Czego chce ten Szmitt — nie dość, że mu magistrat pozwolił na wybudowanie teatru letniego — jeszcze chce, żeby miasto popierało scenę polską!

Nic słuszniejszego. Pierwsze gorsze linoskoki, znajdą u nas pobłażanie u inteligentnych „mecenasów sztuki". Byle tylko jedna chudy „artystka" od końskiego ogona zachciała przyjechać do lwowskich starych i młodych zdechlaków, ale w teatrze gaz się przypadkiem nie chce palić, niech wyniknie jakiś mankament ze światłem elektrycznem — dopiero wymowny jakiś mecenas — do stołu „mecenasy sztuki", ze stanowiska krytyki europejskiej, zaczną szamerować dyrektora, który jest nawet publicznie odpowiedzialny za to, że właściciel restauracji, istniejącej przy letnim teatrze, pokłócił się z kucharką, o czem *Kurjer lwowski*, podpatrujący dyrektora teatru, co robi przed obiadem i po obiedzie, uważał za stosowne donieść i fakt ten w poczuciu demokratycznej swojej misji, podnieść do wysokości sprawy publicznej, mającej ścisły związek z dziejami sceny narodowej...

W obec takiego stanu rzeczy, obradowała w tych dniach ankieta, czy komisja teatralna, którą Wydział krajowy zwołał pod przewodnictwem zastępcy marszałka, p. Chamca. Magistrat lwowski ryzykuje dać miljon złr. na wybudowanie teatru, byleby się nim nie potrzebował później opiekować, domagając się, aby Wydział krajowy, czy tam Sejm, prowadził teatr we własnym zarządzie, bo nasi „ojcowie miasta" pragną raz na zawsze umyć od tej sprawy ręce. Niby tedy za trzy lata ukrajowiony byłby teatr nietylko we Lwowie, lecz i w Krakowie — potrzeba bowiem takiego czasu, aby teatr mógł być wybudowany, o czem wątpić się godzi, bo miljon jest dopiero na ręku, miejsca pod budowę nie ma, choć znalazłoby się pod dziesięć cyrków i wątpliwem jest, aby p. Tadeusz Romanowicz przyjął stanowisko dyrektora ukrajowionego nowego teatru, do którego czuje się powołanym, lecz, jak powiada, nie ma na to czasu, jest bowiem zajęty opracowaniem nowej reformy o szupaśnictwie.

W to ukrajowienie *) teatru pozwalam sobie wątpić i zdaje mi się, że okiełznywanie w rzeczach sztuki i literatury prywatnej inicjatywy, nie tylko nie przynosi ogólnego pożytku, lecz szkodę. Kontrola przedsiębiorstwa teatralnego, kontrola nad niem ściślejsza pod względem kierunku narodowego i szerszej moralności publicznej, zwłaszcza też przedsiębiorstwa subwencjonowanego jest konieczna, ale, żeby do przybytku wolnej, nie formalistycznej instytucji sztuki, wprowadzać ociężały mechanizm biurowy, dopuszczać ingerencję urzędników administracyjnych jakiejś krajowej magistratury, wytwarzać kancelaryjną procedurę z owemi „kawałkami" galicyjskiej biurokracji — to doprawdy tylko w naszych niezdrowych stosunkach podobne projekta urodzić się mogą. To też tak nazwane ukrajowienie teatrów, jest tylko akademiczną dysputą, bo w życiu praktycznem, szczególniej też naszem, odsuwanie się od wszystkiego i składanie na ramiona władz krajowych, może w niedalekiej przyszłości sprowadzić bardzo złe owoce.

Idąc dalej, znajdą się niedługo i tacy, którzy się domagać będą, aby restauracje w większych miastach ukrajowione lub upaństwowione zostały...

Operetka — nic więcej! — i ta mi właśnie przypomina, że „Wielki Mogoł", kompozycji Audran'a, zagościł na scenie naszego teatru i nie tyle kompozycją, jak piękną wystawą i jaskrawemi, indyjskiemi kostjumami ściąga liczną publiczność. Jest to operetka, trzymana w łagodnych, aż do ckliwości tonach i przedewszystkiem brak jej ognia i tej energji podkasanej, któremi bądź co bądź odznaczać się muszą utwory operetkowe, jeśli nie chcą umierać na anemję. Humor w operetce jest tak potrzebny, jak lód do szampana, którego na ciepło, choćby był najlepszej marki, pić nie można. Operetka w sztuce, jest szampanem, ale musi się ją pić z lodu, aby w żyłach krew się zaogniła.

*) Z poglądami naszego korespondenta w sprawie ukrajowienia teatru nie godzimy się zasadniczo, pozostawiamy mu jednak wolność zdania.

Katastrofy kolejowe.

W ostatnich czasach liczba wypadków na drogach żelaznych przez wykolejenia, pryskanie szyn i załamywanie się mostów przybrała takie rozmiary, że trwoga zawładnęła umysłami, i organa opinji publicznej natarczywie domagać się zaczęły zapobiegawczych środków.

Rządy rozpoczęły wysadzać specjalne i fachowe komisje śledcze i rewizyjne w celu zbadania przyczyn i zaprojektowania środków zaradczych, te zaś dość zgodnie przyszły do przekonania, że przyczyną katastrof jest słaba budowa dróg i mostów, zbyt mało odporna siła lub częściowe zużycie budowlanego materjału i licha jego pierwiastkowa jakość, zaniedbywanie przez Towarzystwa akcyjne, dla oszczędności, koniecznych renowacyj.

Koncesjonarjusze i budowniczowie dróg żelaznych, zwłaszcza dawniejszych, nie liczyli się dość dokładnie z wielkim wzrostem komunikacyjnych potrzeb, z ogromnem ożywieniem towarowego i osobowego ruchu, z powiększeniem liczby wypuszczanych z danego miejsca pociągów i liczby wagonów w każdym danym pociągu, z powiększonym ciężarem lokomotyw i wagonów.

Stare konstrukcje, tam zwłaszcza, gdzie oszczędność powstrzymywała renowacyjne nakłady, nie posiadają dostatecznej siły odpornej, nie odpowiadają potrzebom współczesnym, przychodzi zatem do katastrof, a podróżny, usłyszawszy tętnienie wagonów po żelaznym moście, poleca duszę Bogu, w obawie, że most ten stać się dlań może łódką Charona na Styksie.

Nigdzie jednak tak umysły nie struchlały jak w Austrji, gdzie istnieją tak długie i topograficznie tak niebezpieczne drogi, jak z Wiednia do Trjestu przez Semmering, jak z Insbruku do Werony przez Brenner, jak droga aarlberska — pełne mostów nad bystremi rzekami, wiaduktów nad urwiskami i tuneli pod potężnemi masami gór.

Dla ukojenia obaw rząd wiedeński delegował specjalną komisję dla zrewidowania wszystkich mostów i gruntownego zbadania jakości konstrukcji i materjału.

Komisja rozpoczęła swą czynność od tego, że udała się na miejsce szwajcarskich katastrof pod Delberg i Mönchenstein i uczyniła dobrze, przekonała się bowiem, że zapadłe mosty były wedle prastarej metody, używano zaś do nich belgijskiego materjału, ustępującego wiele produktom wyrabianym w styryjskich hamerniach, godnemu porównania z łatanemi wyrobami bochumskich zakładów fabrycznych.

Rewizje dróg żelaznych zarządzone zostały w całej Europie; o ile jednak możemy wnioskować ze sprawozdań dotyczą głównie nawierzchni, szyn i mostów, a pomijają konstrukcje murowane t. j. wiadukty i tunele, których obrywanie się do gorszych jeszcze katastrof doprowadzić może.

W ogóle uznano wszędzie zasadę, że z powodu zwiększonego ruchu, ciężaru pociągów i spotęgowanej szybkości jazdy, na konstrukcję mostów pilną należy zwrócić uwagę i albo je zupełnie przebudować, lub też na tyle przekształcić, aby odpowiadały ściśle wyliczeniom współczesnej techniki.

Urosną z tego olbrzymie koszta i przy systemie upaństwowienia dróg żelaznych spadną nie na prywatne miljony, z eksploatacji dróg wyrosłe lecz na budżet państwowy, więc na wszystkich podatkujących obywateli. Będzie to może niezupełnie sprawiedliwie, ale gdy chodzi o życie i mienie krocie podróżujących, tam z subtelnościami tego rodzaju liczyć się trudno.

Przymiotami dobrej komunikacji jest taniość, łatwość, wygoda i bezpieczeństwo — te jedynie względy rozstrzygać muszą.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Bochum. — 1 października b. r. wychodzić tu zacznie nowa gazeta p o l s k a, i to dla Mazurów ewangelickiego wyznania, drukowana abecadłem staro-niemieckiem.

KURJER WARSZAWSKI.

* Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego, skazano tutejszych mieszkańców, samowolnie przebywających za granicą: Szymona Hertka lat 46, Michała Wejnkipra lat 42 i Wolfa Weinkipra lat 43, po pozbawieniu praw stanu na wieczne wygnanie z granic państwa, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberji.

* Sąd piotrkowski skazał: Rosenblita, Sulema i Lisika, oskarżonych o namawianie i agitowanie w sprawie emigracji do Brazylji, na cztery miesiące więzienia z pozbawieniem wszystkich praw szczególnych.

* W dniu 9 b. m. rozstrzygnięty został w Warszawie konkurs na budowę nowego dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej. Na odbytej sesji komisji konkursowej przyznano następujące nagrody:

Nagrodę I-szą rs. 3.000, otrzymał projekt pod godłem „Studjuj stare — twórz nowe". Nagrodę II-gą rs. 2.000, projekt pod godłem „7". Nagrodę III-cią rs. 1.000, projekt pod godłem „dwa trójkąty w kole. Następnie odznaczono trzy projekty, przyznawszy autorom ich po rs. 500 za pracę, a mianowicie: projektom oznaczonym godłami: a) koło ze skrzydłami, b) „Fer", c) „Szanujmy to, co mamy".

Otwarcie kopert z nazwiskami nagrodzonych autorów, odbyło się na sesji Rady zarządzającej. Autorem projektu nr I. jest p. Edward Goldberg, bud. z Warszawy. Autorem projektu nr. II. — p. Józef Huss, bud. z Warszawy. Autorem projektu nr. III. — p. Ignacy Kozłowski, inż. z Warszawy. Trzy projekty odznaczono premjami pp. a) Paweł Hoser, bud. z Warszawy; b) Maurycy i Karol bracia Hintreger z Wiednia i c) Urlaub, bud. akademik z Petersburga.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Trzej robotnicy, którzy nocowali u Emederów i Tomasz Emeder, osadzeni zostali w areszcie; być może, że policja trafiła teraz na trop zbrodniarzy. Co do Tomasza Emedera, udowodnił on niezbicie swoje alibi, może być jednak uważany za moralnego sprawcę mordu, za inicjatora. Robotnik Jahn plątał się podczas przesłuchania w odpowiedziach. Policja wyznaczyła 500 złr. nagrody temu, kto wykryć zdoła morderców niewątpliwych. Głównym argumentem, przemawiającym przeciw trzem uwięzionym robotnikom jest to, że gdy według ich opowiadania, w pokoju Emederów panowały egipskie ciemności, napastnicy trafili odrazu do łóżek swych ofiar i zachowywali się podczas całego mordu tak, jakby im ciemność nic a nic nie przeszkadzała. Rany Jahna mogą pochodzić równie dobrze od jakichś tajemniczych napastników, jak i od broniącego się Emedera. W każdym jednak razie sytuacja jest najzupełniej niejasna, a jeśli się weźmie pod uwagę tyle niesłusznych zasądzeń, choć na najprawdopodobniejszych opartych przypuszczeniach, wątpić nie można, że władze sądowe, nim wydadzą na kogo z podejrzanych wyrok potępiający, ze wszystkich stron i niejednokrotnie rzecz całą obejrzą.

* Podczas posiedzenia w parlamencie d. 9 b. m., gdy deputowany Hajek przemawiał około godziny 4 popołudniu, usłyszano huk wystrzału Niebawem przekonano się, że niejaki Schupp, wiedeńczyk, w gmachu na korytarzu odebrał sobie życie kulą rewolwerową. Schupp miał być obłąkany.

KURJER MOSKIEWSKI.

* W mieście Ekaterynosławiu szalał okropna burza. Pięćdziesiąt osób się utopiło, pięć zostało zabitych od pioruna, pięćdziesiąt ośm domów i cztery mosty, uległy zupełnemu zniszczeniu Straty wynoszą przeszło 1,000.000 rubli.

KURJER LONDYŃSKI.

* Królowa Wiktorja, według krążących pogłosek, ma obdarzyć cesarza Wilhelma i księcia Ariberta Anhalt-Dessau wielkim krzyżem orderu Łaźni; książę mianowany będzie pewnie komandorem tego orderu.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Poseł chilijski w Waszyngtonie, zaprzecza wieściom o okrucieństwach Balmacedy, na co nowojorski przedstawiciel chilijskiego stronnictwa kongresowego Trumbull wyjaśnia, iż reprezentanci Balmacedy czują się w obowiązku zadawać kłam raportom o gwałtach, jakich się prezydent dopuszcza. Wszelkie zaprzeczenia wszakże faktów nie zmienią i Trumbull może stawić licznych świadków naocznych, którzy mu o tych okrucieństwach opowiadali, a których zeznania potwierdzali Anglicy, Amerykanie północni i inni cudzoziemcy, przebywający w Santiago.

* Ważne odkrycie dokonane zostało w tych dniach w Nowym Jorku, jedynie dzięki przypadkowi. Kilku oficerów przy doświadczeniach z dynamitem na pniu żelaznym, spostrzegło po wybuchu, że liść dębowy, który przypadkiem dostał się pod dynamit, został na pniu z największą dokładnością odciśnięty. Eksperyment ten został powtórzony w Newport, gdzie umieszczono kilka liści i kwiatów między dwie płyty żelazne, a na płycie górnej położono niewielką ilość dynamitu, po którego wybuchu, obraz kwiatów i liści wiernie w najdrobniejszych szczegółach odbił się na metalu; nie brakło nawet najcieńszych żyłek i słupków. Rozpoczęto tedy doświadczenia na większą skalę i wszystkie dały ten sam rezultat, przytem zauważono, że odciski takie dokonywane pod wodą, są jeszcze delikatniejsze.

* Straszny grad spustoszył w Minnesota zbiory na przestrzeni 10.000 akrów, położenie tamtejszych farmerów jest rozpaczliwe. Z Jowy, Nebraski i Missouri, donoszą o podobnych burzach.

ROZMAITOŚCI.

Pełną wrażeń podróż mieli pasażerowie parowca „*Montevideo,*" który 29 zeszłego miesiąca zawinął do Montreal, płynąc z Londynu. Dnia 24 wybuchł na okręcie, w pobliżu przylądka Ray, pożar. Zapaliło się kilka bel juty, a żeby się do nich dostać, trzeba było usunąć kilka beczek oleju; nadto okręt wiózł także 12 ton prochu strzelniczego. Gdyby nie udało się wreszcie majtkom usunąć owych beczek z olejem, cały okręt wraz z pasażerami byłby niechybnie wyleciał powietrze. Zrządzone szkody nie dają się jeszcze wcale obliczyć, wiele bel juty spaliło się doszczętnie. Według przypuszczeń, ogień powstał skutkiem przypadkowego zapalenia się beli gałganów. Między pasażerami panowała przez cały czas trwania pożaru wielka trwoga.

Zbyt silne trącanie się napełnionemi kieliszkami, może być niekiedy, jak zaznacza pewne pismo medyczne, niebezpiecznem, albowiem zdarzyć się może, iż odtrącane bywają przytem drobniutkie kawałki szkła, które wpadają do napoju, i są wraz z nim połykane.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

59) (Ciąg dalszy).

Szmidowicz pochwycił za kark jednego psa prawą ręką, drugiego lewą, i z nie małym wysiłkiem rozłączył te rozwścieczone zwierzęta; kolejno podnosił nawet w górę to Zaboja, to Matto. Atoli zalewdwo z rąk popuścił psa Strzały, zalecając murzynowi, aby go przytrzymał i nie dopuszczał dalszej walki, kiedy Zabój, cały krwią zbroczony, rzucił się zajadle, a nie spotkawszy swego przeciwnika, dopadł do nogi jego pana i zadał mu dotkliwą ranę.

Teraz już Głodzikowszczak i Manoelo oskoczyli Zaboja, pochwycili na sznurek i zdala trzymali, podczas. gdy Szmidowicz nakazał swemu psu spokojność, a bułanka wziął za cugle i wolnym krokiem zdążał ku kolonji.

Panowało tutaj wielkie zdziwienie, kiedy nieznajomy wędrowiec, który dotychczas z murzynem mówił tylko po portugalsku, naraz począł rozmawiać po polsku.

Jak tylko Andrzej pojawił się na kolonji, zaraz ustąpił, jakby ręką odjął, zły humor Maryny; nie gniewała się ona już teraz na nikogo, owszem, okazywała każdemu uprzejmość, a gościa podejmowała jak tylko mogła najlepiej.

Szmidowicz odwiedził Wicka Strzałę, jako głównego gospodarza kolonji, obejrzał jego ranę i dał mu jakąś skuteczną maść, której, jak powiadał, oddawna używali w takich wypadkach Indjanie, dzicy mieszkańcy dziewiczych lasów Brazylji.

Ale nieznajomy przybysz zjednał sobie na kolonji, oprócz Grzędzianki, jednego tylko Głodzikowszczaka Manoelo przyglądał mu się z jakąś podejrzliwością, łypając ciągle białkami swych oczu. Kobylak znowu odrazu sobie zmiarkował, że wypomnienie przez Marynę imienia djabelskiego i przybycie na kolonję tak zagadkowego gościa, nastąpiły prawie jednocześnie, a zatem pozostają one prawdopodobnie w przyczynowym związku.

Ta myśl że szatan w ludzkiem przebraniu mógł się wedrzeć na kolonję, zaniepokoiła mocno pobożnego staruszka.

Kiedy więc po wieczerzy Szmidowicz wydobył butelkę kaszasu sam pił i częstował Marynę, Kobylaka, Manoela i Felka, wówczas stary ze zgrozą się odwrócił, a Głodzikowszczakowi dał znak ruchem głowy, aby na bok odszedł.

— Jeszcze młodziak jesteś — mówił do Felka — to nie możesz wiedzieć, że nieprzyjaciel Boski i ludzki czatuje na niewinne dusze, a niczem łatwiej nie skusi, jak gorzałką... Cóż to to za jedno przyszło do nas? Zkąd się wzięło?... I z nami, i z murzynem potrafi się rozmówić; czyby on to umiał bez nieczystej siły?... Słuchajno, Felek, pewnikiem tyś jeszcze nie nabroił, nie nagrzeszył na świecie, to taki może tu na ciebie mieć chrapkę, strzeżże się! Osobliwie, że w tych tu borach ani nabożeństwa, ani Sakramentu człek nie użyje.

— Oj, gwałtu! — zawołał Głodzikowszczak i aż się za głowę chwycił obiema rękoma, tak go uderzyły trafne uwagi Walentego. — Juści on do człowieka ani krzyny niepodobny! Ślepie mu się jakoś tak osobliwie iskrzą, a na skórze cały obrósł, nikiej w wilcze kudły.

— Wielka szkoda, że tu nie ma święconej wody! — powiada Walenty. — Zarazbyśmy go ztąd wyświecili... Takiego dosyć pokropić, sparzy się i zaraz sobie pójdzie tam, zkąd przyszedł... Ale ty, Felek, pamiętaj prosić przed snem o opiekę nad sobą Anioła Stróża!

Starzec odszedł, modląc się gorąco, a Głodzikowszczak stał zdaleka, przyglądał się, jak Andrzej, Maryna i Manoelo wesoło pili kaszas. Kusiło go, nie mógł się oprzeć pokusie, bo sobie pomyślał: — „Jakby Maryna poszła do piekła, to jabym też z nią poszedł".

Manoelo po trzeciej czarce kaszasu był już zupełnie pijany, powalił się na trawie i począł chrapać.

Felek podszedł do biesiadujących, a gdy mu Andrzej podał czarkę z wódką, wydawało się chłopakowi, iż pije piekielną smołę.

ROZDZIAŁ XXV.

Dwie nocy i dzień.

Nikt na kolonji nie wiedział ani się nie domyślał, że Szmidowicz i Maryna ułożyli sobie nocną schadzkę, i kiedy już wszyscy twardym snem zasypiali, oni czuwali w najlepsze.

Cóż warta miłość przy świadkach, zwłaszcza gdy są powody, aby ją ukrywać?

A nie ma nic łatwiejszego, jak utaić przed okiem ludzkiem wylewy uczuć dwóch serc, bijących dla siebie, w tych pierwotnych lasach Brazylji.

Odeszli paręset kroków od chaty i już gęsty bór nieprzenikniona zasłoną otoczył tajemnicę ich szczęścia.

Ciepła podzwrotnikowa noc, dysząca upajającą wonią kwiatów, z konstelacją Srebrnego Krzyża na niebie, z mirjadami świetlików na ziemi, przeszła im szybko i dopiero świtanie ich spłoszyło.

Rano, jak zwykle, Maryna spełniała obowiązki gospodyni, a Szmidowicz oświadczył, iż po południu zamierza opuścić kolonję; tymczasem odwiedził chorego Strzałę, opowiadał mu, jak sobie to radzą różni koloniści w Brazylji, i zalecał, ażeby bez zwłoki czasu obsiać pole kukurydzą, fasolą.

— Pora wcale nie jest jeszcze zbyt spóźniona, — mówił — grudzień, to dopiero pierwszy miesiąc lata, deszcze padają tutaj często, a gorąca trwają nieraz do końca maja i wszystko dobrze dojrzewa wtedy. Nie ma żartów, spieszcie się, bo jak was bieda raz weźmie za kołnierz, nigdy jej już rady nie dacie!

Przedstawiał też Wickowi, że kolonista w Brazylji, jeżeli nie ma żadnych zasobów, musi się przygotować na parę lat strasznie ciężkiego życia; jednakże, gdy to przetrzyma i przywyknie do miejscowych warunków, to potem już mu lżej z każdym rokiem. Strzała wyrzekał, skarżył się na takie gospodarstwo, którego chłop polski nie rozumie, utyskiwał, że go oto zwaliła choroba, i noga, spuchnięta jak kłoda, ruszyć mu się z miejsca nie pozwala.

— Nie mam się na kogo spuścić, nie mam się kogo poradzić — mówił — wyręcza mię chłopak, co go to wszystko niewiele obchodzi, a radę mi daje murzyn, dobre człowieczysko, jeno sam próżniak i dogadać się z nim trudno...

— Rady murzynów na nic, kiedy chodzi o robotę w gruncie; z tych ludzi nigdy nie będzie kolonistów. Żyją oni jakbądź, byle tylko nic nie robić. Prawda, że mnie źle poszło na kolonji, ha, bo nie miałem wytrwałości, bo mi taka robota nie pachnie; ale kto dotrwa, kto w ziemi grzebać lubi, ten się z czasem wyrobi, w kilka lat wypłaci się rządowi i zostaje właścicielem kolonji.

Wicek wziął do serca uwagi Andrzeja, zaraz przyzwał Felka i polecił mu, aby tego samego jeszcze dnia obsiać pole kukurydzą, czarną fasolą.

— Nic nie uważaj na to, jak ci murzyn będzie mówił, że spóźnione, bobyśmy tu przy jego radach wykierowali się na dziadów.

Szmidowicz poszedł z chłopakiem w pole i tam go nauczył, jak należy postępować, ażeby porządnie dokonać zasiewów.

Ale wszystkie te zabiegi Andrzeja nie zjednały mu jednak zaufania Kobylaka. Stary zachodził do Wicka, i przemawiając ogródkami, ostrzegał go o niebezpieczeństwie sideł piekielnych, ukazywał potrzebę opieki Boskiej, ażeby człowiek nie popadł w moc szatana.

Strzała przywykł już był do tego, że Walenty ciągle rozprawiał o rzeczach nadzwyczajnych, więc go wysłuchywał pobłażliwie, a w końcu się już zniecierpliwił i powiada:

— Dajcież pokój, ojcze, nie siejcie tu strachu między nami! Gdzie w tej naszej biedzie mają komu przychodzić do głowy pokusy?

Manoelo, wyspawszy się w szałasie, wstał bardzo rano i poszedł odwiedzić swoją kolonję; ale tam nie mógł coś długo wytrzymać, więc wnet powrócił do emigrantów: ciągnęły go tu zapewne zapasy kaszasu u Szmidowicza. Murzyn zdziwił się bardzo, widząc, iż na kolonji polskiej rozpoczęto zasiewy, którą to pracę uważał on za straconą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PIELGRZYMKA
młodzieży polskiej katolickiej
do Rzymu.

W całych Włoszech istnieje od lat kilkunastu Towarzystwo młodzieży włoskiej katolickiej *Società della gioventù cattolica italiana*, którego celem jest przygotowanie młodzieży do publicznego wyznawania zasad wiary katolickiej nietylko słowem, ale i czynem, i do mężnego bronienia w dalszem życiu swej wiary. Towarzystwa takie zawiązują się we Francji, Hiszpanji, Portugalji, Niemczech, Anglji, Irlandji, Belgji, Kanadzie, Meksyku i t. d. Świetnie się one rozwijają i rokują jak najpomyślniejsze dla katolicyzmu nadzieje. Tak np., jak donoszą dzienniki, weźmy *Le Pélerin* Nr. 756, str. 352 i dodatek do tegoż Nr. 130, w samym Paryżu w dniu 21 czerwca b. r., na obchód uroczystości 300-letniej rocznicy śmierci św Alojzego, w kościele „Notre-Dame" zebrało się do dziewięciu tysięcy młodzieży, która z wielkim zapałem i pobożnością brała udział w tym obchodzie, a Komunij świętych była niezliczona moc. — To samo w mniejszym lub równym stopniu działo się i w innych krajach, nie mówiąc już nic o Rzymie samym, gdzie młodzież katolicka nadzwyczaj gorący udział brała w obchodzie tej uroczystości.

Rada wyższa Towarzystwa młodzieży katolickiej we Włoszech, z okoliczności 300-letniej rocznicy śmierci św. Alojzego, przedstawiła Ojcu św. myśl zebrania wysłanników młodzieży katolickiej z całego świata, aby ci nietylko wspólnie złożyli hołd u stóp Namiestnika Chrystusowego, pomodlili się razem u grobu św Alojzego, patrona młodzieży, ale nadto, aby się wzajemnie poznali i zawarli jakby braterstwo do pracy w obronie prawdy katolickiej w dalszem życiu.

Piękna ta myśl, przedstąwiona Ojcu św., znalazła Jego najwyższe zatwierdzenie i pochwałę w piśmie, wystosowanem do komandora dra Wilhelma Alliata, prezydenta Towarzystwa młodzieży katolickiej włoskiej, pod dniem 29-go października 1890 r.

Wskutek tego, Rada wyższa tegoż Towarzystwa odniosła się do poszczególnych krajów, w których już są Towarzystwa młodzieży katolickiej, i po przeprowadzeniu narad i rozważeniu różnych okoliczności, stanęło na tem, że odnośne pielgrzymki młodzieży katolickiej zbiorą się w Rzymie w końcu września b. r. tak, iżby w dniu 29 września były na posłuchaniu ogólnem u Ojca świętego, a w dniu 1 października na mszy świętej, odprawionej dla nich przez Papieża w kościele św. Piotra w Watykanie. Przez czas zaś pobytu w wiecznem mieście, mają się zbierać na wspólne pogadanki, wycieczki i tym podobne zebrania, w celu wzajemnego poznania się i zawarcia bliższych stosunków.

Taż Rada bardzo pragnęła, aby pomiędzy młodzieżą katolicką całego świata znalazła się i młodzież katolicka polska, synowie tego narodu, co był przez tyle wieków przedmurzem chrześcijaństwa, i co tyle do dzisiaj cierpi dla prawdy katolickiej. W tym celu korzystając z bytności w Rzymie Jego Eminencji Księdza Kardynała Dunajewskiego, Księcia biskupa krakowskiego, udała się do Niego z prośbą o poparcie tej sprawy i opiekę nad nią. — Jego Eminencja prośbę Rady przyjął z wielką łaskawością, a zarazem oświadczył jej, że nietylko tę sprawę poprze swą powagą, ale jeszcze wskazał mnie niżej podpisanego, aby się też Rada ze mną w tym względzie porozumiała; mnie zaś najłaskawiej zlecił zajęcie się spełnieniem życzeń Rady, pochwalonych i zatwierdzonych przez Ojca świętego Leona XIII.

Na tej zasadzie mam zaszczyt podać do wiadomości wszystkich dostojnych Polaków katolików, iż jeźli Pan Bóg pozwoli, to:

1) Dnia 21 września, bieżącego roku, pod mojem przewodnictwem wyjedzie z Krakowa pielgrzymka młodzieży polskiej katolickiej do Rzymu, która zatrzyma się dzień jeden w Padwie, dzień jeden w Lorecie, dzień jeden w Assyżu i dni dziesięć w Rzymie. Z powrotem, stosownie do życzenia, pielgrzymi będą się mogli zatrzymać we Florencji, Bononji, zboczyć do Wenecji i innych miejscowości.

2) W pielgrzymce, jak wyżej powiedziano, weźmie udział przeważnie młodzież polska, katolicka, tak uczęszczająca do uniwersytetów, jak i ta, co nauki uniwersyteckie skończyła, oraz i młodzież mająca pewne wyższe wykształcenie. Młodzieży tej mogą towarzyszyć rodzice lub krewni. Mogą też i inne osoby katolickie, jak duchowni, mężczyźni i niewiasty skorzystać z nadarzającej się sposobności nawiedzenia świętych miejsc Italji, byle tylko byli znani lub mieli od osób poważnych stosowne polecenie. Te atoli osoby nie będą mogły brać udziału w niektórych zebraniach, wyłącznie przeznaczonych dla młodzieży. Nikt zaś z młodzieży nie będzie mógł być przyjętym do pielgrzymki dopóki się nie wykaże piśmiennem pozwoleniem swojego ojca, a względnie opiekuna, polecającem i poświadczonem przez swego księdza proboszcza.

3) Będąc w Rzymie w tych czasach, zamówiłem w różnych cenach mieszkania z dostatecznem pożywieniem, a wszystkie po bardzo przystępnych cenach.

4) Co do cen kolei żelaznych z Krakowa do Rzymu i z powrotem, to takowe niezadługo ogłoszę wraz z cenami mieszkań i pożywienia.

W dniu 4 czerwca r. b. w zabudowaniach Towarzystwa młodzieży katolickiej włoskiej w Rzymie, odbyło się posiedzenie Rady wyższej tegoż Towarzystwa, na które miałem zaszczyt być zaproszonym. Na tem posiedzeniu byli delegaci z różnych krajów europejskich, z Azji, Algieru i Ameryki i zdawali sprawę z przygotowań do wiadomej pielgrzymki. Z tych sprawozdań pokazuje się, że rzeczona międzynarodowa pielgrzymka młodzieży katolickiej bardzo się świetnie zapowiada.

Niechże mi wolno będzie wynurzyć w tem miejscu tę błogą nadzieję, że wszyscy Polacy katolicy tak młodzi, jak starsi, z radością przyjmą do swej wiadomości treść niniejszego ogłoszenia.

Spełniając życzenie i zaszczytne polecenie Jego Eminencji ks. kardynała Dunajewskiego, mojego Najdostojniejszego Księcia-Biskupa i podając niniejsze ogłoszenie do wiadomości publicznej, myślę, że lepiej go zakończyć nie mogę, jak przytoczeniem końcowych słów odezwy, wydanej przez Radę wyższą Towarzystwa młodzieży katolickiej włoskiej, które tak brzmią:

„Do Rzymu więc, młodzieży katolicka, do Rzymu — dla złożenia bohaterskiemu św. Alojzemu naszej czci i miłości.

Do Rzymu, dla pokazania łączności naszych dusz i naszych serc, wbrew wszelkim podziałom narodowościowym i politycznym.

Do Rzymu! dla usłyszenia wzniosłych i światłych nauk i otrzymania obfitego błogosławieństwa naszego wielkiego i ukochanego Papieża Leona XIII go, Namiestnika Jezusa Chrystusa, miłośnika młodzieży i obrońcy prawdziwej wolności ludów.

Nasz ukochany Papież raduje się już i pociesza myśląc, że niezadługo ujrzy młodzież katolicką ze wszystkich narodów, złączoną węzłami chrześcijańskiego braterstwa.

Wyryjmy od tej chwili w naszych sercach ten radosny okrzyk, jaki wspólnie z takim zapałem wzniesiemy:

Bogu nasza wierność! Świętemu Alojzemu nasza cześć! Kościołowi nasza miłość! Leonowi XIII synowskie uczucia i zupełna uległość!"

Tenczynek (poczta Krzeszowice, Galicja), dnia 10 lipca 1891 r.

Ks. dr. Wincenty Smoczyński.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Jana z Dukli i Jana Gwalberta, opata; jutro: św. Małgorzaty p. m.

Rocznice. Dnia 12-go lipca 1345 roku gdy Kazimierz W. był w wojnie z Czechami, wpadł do Krakowa wódz czeski Zdenko, na czele licznego oddziału wojska. Natychmiast pozamykano bramy miasta, na Czechów się rzucono i rozbrojono ich.

Karol XII rozbił w puch pod Pułtuskiem saskie wojska Augusta II, przebywające w Polsce i zdobył Toruń, ostatnie schronisko Augusta. Wówczas na zjeździe w Warszawie, przeważnie z Wielkopolan złożonym, zawiązano konfederację przeciw Augustowi, uznano go za pozbawionego tronu za to, że się zmawiał z sąsiadami, by dokonać podziału Polski. Potem *dnia 12 lipca 1704 na zjeździe elekcyjnym w Warszawie obrano królem Stanisława Leszczyńskiego,* na żądanie Karola XII.

JE. Książe Kardynał Dunajewski zwiedził wczoraj rano gazownię miejską i wręczył dyrektorowi, p. Dąbrowskiemu, fotografję Jego Świątobliwości Ojca świętego Leona XIII, wraz z błogosławieństwem papieskiem dla niego, rodziny, urzędników i robotników gazowni. Wizytę tę zawdzięcza personal gazowni ofiarom, które z inicjatywy p Dąbrowskiego składane są przez robotników dobrowolnie po 1 cencie przy tygodniowej wypłacie, na odrestaurowanie katedry na Wawelu. Odjeżdżając, udzielił JE. Książe Kardynał swego błogosławieństwa zebranym urzędnikom i robotnikom, zachęcając ich do wytrwania w wierze i w życiu uczciwem.

JE. dr Julijan Dunajewski, wczoraj rano wyjechał do Szczawnicy.

Radca ministerjalny dr. Korytowski, wczoraj wieczorem odjechał do Wiednia.

Henryk Sienkiewicz wyjechał wczoraj z Krakowa do Zakopanego.

P. Friemann, dyrektor konserwatorjum muzycznego w Odessie, znany i ceniony artysta skrzypek, bawi w naszem mieście w przejeździe do Szczawnicy.

Minister oświaty mianował prof. dra Edwarda Janczewskiego, przewodniczącym, a prof. dra Emila Godlewskiego, zastępcą przewodniczącego przy pierwszych tegorocznych egzaminach promocyjnych uczniów studjum rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

Rekurs Rady miejskiej. Jak już doniósł telegram z Wiednia, trybunał rozstrzygnął już o rekursie krakowskiej Rady miejskiej przeciw rozporządzeniu Namiestnictwa, które zniosło uchwałę Rady w sprawie obchodu setnej rocznicy ogłoszenia Konstytucji 3-go maja. Zdaniem syndyka miasta, rozporządzenie to naruszyło XIII i XIX-ty artykuł ustaw zasadniczych które opiewają, jak następuje:

Art. XIII. Każdy ma prawo, słowem, pismem, drukiem i obrazowemi przedstawieniami wyrażać swobodnie swoją opinję w granicach ustaw. Art. XIX. Wszystkie ludy państwa są równouprawnione i każdy z nich ma nienaruszalne prawo do przestrzegania i pielęgnowania swojej narodowości i języka.

Trybunał przyznał Radzie miejskiej słuszność co do artykułu XIII. Natomiast orzekł, że reskrypt Namiestnictwa artykułu XIX nie naruszył.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Oznaki i karty legitymacyjne dla członków Zjazdu, Przewodnik po Krakowie, Dziennik Zjazdu oraz bilety: na obiad dla dr. Jordana, na kolację komitetu, i na wycieczkę do Wieliczki, wydaje komitet gospodarczy Zjazdu w biurze mieszczącem się w gmachu uniwersyteckim, na parterze, na końcu lewego korytarza pod l. 6. Biuro kwaterunkowe znajdować się będzie na kolei, w dworcu głównym, w sali naprzeciwko biura Naczelnika stacji.

Plac pod pomnik Mickiewicza oddany zostanie w poniedziałek komitetowi, który natychmiast podejmie roboty przygotowawcze.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego, uchwaliło nowy plan parcelacji części ogrodu strzeleckiego, zajmowanego pod ogród warzywny. Za podstawę przyjęto plan parcelacji, wykonany przez pp. r. m. Beringera, Kwiatkowskiego i Matusińskiego, według którego dzisiejsza ulica Topolowa przedłużoną zostanie wprost przez grunta ogrodu strzeleckiego, aż do ulicy Bosackiej, z jednym frontem budynków skierowanym na środek ogrodu Strzeleckiego, a drugim do przedłużonej ulicy Bosackiej, która ciągnąć się ma aż do budynków arsenalskich. Następnie od ulicy Bosackiej, wprost do rogatki Rakowickiej poprowadzoną będzie ulica książąt Lubomirskich, która przeciąwszy pod rogatką Rakowicką ulicę Rakowicką, ciągnąć się ma aż do rogatki mogilskiej, stanowiąc główny dojazd i przystęp do 8 zabudowań fundacji ks. Lubomirskiego.

Wycieczka do Pragi rokuje bardzo wiele. Z prowincji, a nawet z Galicji wschodniej zgłaszają się codzień uczestnicy, a z Wielkopolski i Królestwa jest już zapisanych kilkadziesiąt osób. Komitet donosi nam, że z początkiem przyszłego tygodnia ogłosi nazwiska wybitniejszych rodzin, które do Pragi pojadą. Pociąg własny został już zamówiony.

Z Uniwersytetu. Stopień doktora wszech nauk lekarskich, otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie pp.: Józef Marynowski z Rzeszowa, Jan Regiec z Janowic i Jan Ziembicki z Brzeżan w Galicji; zaś p. Zygmunt Haberfeld z Oświęcimia, stopień doktora praw.

Dar dla Orzeszkowej. Od p. prezesa Koła lit.-art., otrzymujemy następujące pismo w sprawie jubileuszowego obchodu pisarskiej działalności Orzeszkowej:

Artyści malarze, pragnący się przyczynić do złożenia hołdu wiekopomnym dla literatury naszej zasługom Elizy Orzeszkowej, zechcą łaskawie na moje ręce, do kancelarji Koła literacko artystycznego, składać swoje prace, z których utworzony album, będzie ofiarowany znakomitej autorce z powodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu jej działalności

Kraków 10 lipca 1891 r.

Juljusz Kossak.

Karol Rimler, fabrykant i właściciel sklepu parasolek przy ul. Grodzkiej, zmarł w 69 roku życia. Zmarły założył znaną firmę jeszcze za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej i przeszło przez lat 40 stał na jej czele.

Wycieczki. W dosyć już opustoszałym Krakowie, dziś prawdopodobnie będzie jeszcze puściej, niż zwykle, dwie bowiem wyruszyć mają kompanje po za rogatki miejskie. Pielgrzymi zamiast kosturów, trzymać będą w rękach parasole, pielgrzymki parasolki, a Mekka niedaleko, bo za Wisłą, w Dubiu. Tam to udać się dziś mają członkowie Kasyna powszechnego i członkowie Towarzystwa „Lutnia", gdzie przy dźwiękach orkiestry wojskowej, przepłynąć ma kilka godzin na miłej, swobodnej zabawie. Nie wątpimy, że jeżeli tylko pogoda nie zawiedzie, wszystko uda się doskonale, tak bowiem wydział Kasyna, jak i komitet „Lutni", ustaloną mają sławę pod względem urządzania zabaw publicznych. W program wycieczek wchodzą naturalnie tańce.

„Polonia" Styki. Stulecia bole i walki, męczeństwa i trjumfy, zwątpienia i nadzieje, przedstawione na jednem płótnie a wyrażone jasno, zrozumiale i poetycznie — oto treść obrazu, który ze Lwowa nadszedł na wystawę do naszego Salonu. I trafił nam do serc, bo tutaj na Wawelu spoczywają popioły tych, którzy w obrazie rej wodzą — bo wśród nas żyją duchy: Kościuszki, Poniatowskiego i Mickiewicza, bo są jeszcze wśród nas żywi z tych, którzy pod krzyża ramionami zajęli zasłużone miejsce. Mieliśmy sposobność oglądać każdą niemal pracę tego artysty i nie odmawialiśmy im słusznej oceny; w p. Styce widzieliśmy zawsze talent prawdziwy, dzisiaj dopiero wzmocnił w nas przekonanie, że jest poetą.

Bo to nie jest obraz, ale poemat — nie scena jedna, ale wizerunek całego stulecia, roztoczony przed nami. Szeregi męczenników za sprawę świętą, próżne wysiłki orężne, historja męczeństwa tej rozkrzyżowanej przedstawia się widzowi na Golgocie polskiej.

Z spojrzeń natchnionych postaci, z ich oręży i kos podniesionych wyczytać można niezłomną potęgę. Z łoskotem obalony będzie ten sztandar czarny z złowrogiemi datami, a w miejsce jego powiewać zacznie sztandar amarantowy z orłem białym!

Do takich myśli pobudza ten obraz.

W środku obrazu bohater bez zmazy, jasny rycerz, narodu kochanek stoi w krakowskiej sukmanie i pełen zapału bojowego, wskazuje dążącym za nim tłumom, co tam na górze, na skały szczycie jest do zrobienia. I klęka przed nim z uwielbieniem lud krakowski i spieszą za nim różnych dzielnic Polski mieszkańce, a choć przeważnie tyłem do widza zwróceni, tak żywo i dobitnie są wymodelowani, że czujemy ruch mięśni, szelest kos, jęk piersi. W tej grupie złożył malarz świadectwo, że zna nasz lud, że umie realistycznie malować. Inaczej przedstawia się grupa sejmowa prawodawców narodu; na ich szlachetnych obliczach widzisz spokój i godność. Andrzej Zamojski, autor kodeksu, Ignacy Potocki, Rejtan, a wreszcie Korsak, zwracają się w stronę tych, którzy zapomnieli obowiązku służenia Ojczyźnie, nawołują ich, grożą i napominają, ale oni toną w grzechach rozpusty, niebaczni i zatwardziali, używają „złotej wolności", by ją na ciężką zmienić niewolę i pogrążą Ojczyznę, opuszczą umęczoną, bo nie umieli dobra publicznego przenieść nad własną pychę i osobistą swawolę. Za nimi uroczy pejzaż, oświetlony gdzieniegdzie słońcem, z po za chmur wypadającem — za nimi uroczy kawał polskiej ziemi, której piękna i wdzięków odczuć nie umieli — ale z drugiego krańca obrazu nadciągają ci, dla których każda piędź tej ziemi droga: idą ci tułacze, dla których ta Polska, ziemią świętą, ziemią jest obiecaną. Na przodzie tej grupy, z pielgrzymim kijem w ręku, wieszcz-prorok narodu, Adam. Tu znów widzimy, że nie daremnie malował artysta święte postacie; tu w tej grupie nastrój religijny panuje: rozmodlone poetów twarze, wyanielone oblicza, ręce do nieba wzniesione jak chorały. Wszystko, czem naród świecił w dziejach porozbiorowych, żyje tu; każdą twarz poznasz i każdego posłannictwo odczujesz — zrozumiesz dla czego autor Przedświtu złożył do modlitwy ręce, pojmiesz dla czego autor Lirenki przywiódł to mazowieckie pachole.

Tak umiał artysta odtworzyć ideę patrjotyczną, takiego zdołał tchnąć w dzieło swoje ducha!...

Ze sportu welocypedowego. Kilku naszych dzielnych cyklistów, wybiera się w tym miesiącu na swych żelaznych rumakach na wystawę do Pragi. Nasi „sprężyści" obliczyli, że staną na miejscu w przeciągu 3 dni. Z powrotem wrócą cykliści do Krakowa koleją.

Ruch ludności m. Krakowa w ubiegłym tygodniu przedstawia się w następujący sposób: Małżeństw zawarto 12, z tych 9 w kościele katolickim a 3 w gminie izraelickiej. Urodzin było 89 (36 chłopców i 53 dziewcząt.). W liczbie tej było zrodzonych z rodziców katolickich 69 dzieci; z ewangelickich 1 a z rodziców wyznania mojżeszowego 19 dzieci. Ślubnych dzieci było 63, a nieślubnych 26. Nieżywo urodzonych było troje dzieci. Skonów było 46. Z tych zmarło: na szkarlatynę 1, na dławiec i błonicę (croup et dyphteritis) 2; na dur brzuszny (typhus abdominalis) 1, na gruźlicę 7, na zapalenie płuc 2; reszta zaś osób na choroby, wynikłe z narzędzi oddechowych. Mężczyzn zmarło 24 a kobiet 22. W trzech obwodach miejskich zmarło 18 osób, a w szpitalach 28 osób. Nieprzynależnych do gminy miasta Krakowa i nie pomieszczonych w liczbie skonów, zmarło 17 osób.

Otwieranie okien parterowych na zewnątrz domu, było już niejednokrotnie, przyczyną groźnych wypadków. Dziś musimy znowu zanotować dwa wypadki wynikłe z wadliwego urządzenia okien. Oto p. K. przechodząc wczoraj zamyślony ulicą Kolejową, uderzył tak nieszczęśliwie głową o skrzydło okna, iż przeciąwszy sobie skórę na głowie, zalał się cały krwią. — Pan S. zaś, mężczyzna słusznego wzrostu, zawadziwszy ramieniem również o otwarte na zewnątrz skrzydło okna, rozdarł na sobie nowiuteńki tużurek. — Powinnoby budownictwo miejskie wydać rozporządzenie nakazujące właścicielom domów przeróbkę okien parterowych, które są przyczyną nieustannych wypadków.

Od mieszkańców ulicy Długiej, otrzymujemy następujące pismo: „Spodziewaliśmy się, że ulica nasza, od pewnego czasu przez nowe wspaniałe budynki ozdobiona i stale się podnosząca, uwolnioną została na zawsze od ohydnych gniazd, które swego czasu w domu narożnym ulicy Krzywej się mieściły. Niestety, przekonaliśmy się z przykrością, że władze miejskie, nie zwracają dostatecznej uwagi na tę ulicę, a mieszkańców traktują po macoszemu, bowiem zezwoliły ponownie na otwarcie szerzącego ohydne zepsucie lokalu w tymże domu co dawniej. Na tej przeto drodze, imieniem całej dzielnicy, pragnącej spokoju i nie znajdującej przyjemności w stykaniu się z podejrzanemi osobami, prosimy kogo należy, o zaopiekowanie się nami i usunięcie tego lokalu, który dziś naszym żonom i córkom przejście ulicą Długą uniemożliwia".

W parku Krakowskim przygrywać będą dzisiaj dwie orkiestry a mianowicie 20-go i 56 pułku piechoty. Początek koncertów o godzinie 3 ciej. O tejże samej godzinie rozpocznie się przedstawienie fantastyczne „Féeries" dla dzieci, w czasie którego magiczka pani René, wydobywać będzie z pustego kapelusza prezenciki dla naszych milusińskich. W razie niepogody, koncert i przedstawienie zostaną odwołane.

W ogrodzie Strzeleckim odbędzie się dziś koncert muzyki wojskowej 13 pułku piechoty, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Początek koncertu o godzinie 4 tej popołudniu.

Za niedozór psa. Zapewne przypominają sobie czytelnicy wypadek pokąsania chłopczyka przez psa wściekłego na Grzegórzkach. Chłopczyk ten, uległszy wodowstrętowi, zmarł wkrótce. Prokuratorja wytoczyła proces właścicielowi psa, za niedozór chorego zwierzęcia i nieoddanie go, pomimo wiedzy o chorobie, czyścicielowi miejskiemu. Sąd przychylił się do oskarżenia prokuratorji i zasądził właściciela psa na trzy miesiące więzienia.

Emigranci żydowscy. Wczoraj policja krakowska zatrzymała dziesięciu rosyjskich wychodźców izraelickich, którzy nie posiadają ani funduszów do utrzymania, ani legitymacyj, gdyż tylko dwaj z nich zaopatrzyli się w paszporty. Wszyscy zamierzali pozostać w Krakowie.

Sześciu fjakrów, ukaranych zostało wczoraj policyjnym aresztem, za niestosowanie się do regulaminu fiakrom przepisanego, a odnoszącego się do zachowania porządku przed tutejszym dworcem kolejowym.

PRZYJECHALI do KRAKOWA
dnia 11 lipca.

Grand hotel: Mönnich hr. Larisch, wł. dóbr z Wiednia.
Hotel Europejski: Bolesław Kondratowicz, obywatel z Grodna. Stanisław Meliński, dziennikarz ze Lwowa.
Hotel Centralny: Konstanty Markiewicz, profesor z Łodzi.
Hotel Narodowy: Stanisław Sokołowski, technik z Przemyśla.
Hotel Polski: Stanisław Moldziński, oficjał rachunkowy c. k Namiestnictwa, ze Lwowa.
Hotel Krakowski: Jan Białostocki, obywatel z Podola rosyjskiego. Jan Wojnakiewicz, c. k. radca sądu, z Wadowic. Zdzisław hr. Bogusz, wł. dóbr z Rzemienia.
Hotel Drezdeński: Dr. Antoni Lendziak, lekarz z Warszawy. Józef Morozewicz, geolog z Warszawy. Edward Nublik, sędzia ze Lwowa. Władysław Pomianowski, prokurator z Warszawy. Franciszek Darzewski, urzędnik kolejowy z Warszawy. Henryk Hertz, urz. kol. z Warszawy.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 12 lipca. Dep. Kaizl krytykuje postępowanie rządu ze względu na to, że rząd nie doprowadza do końca upaństwowienia kolei, dalej gani traktat zawarty przez rząd z Towarzystwem żeglugi parowej na Dunaju. Dep Kaizl w umowie z Lloydem upatruje udzielanie subwencji, jakie miało miejsce w roku 1870. (Wiceprezydent wzywa mówcę, aby wrócił do rzeczy). Mówca domaga się wyjaśnienia, co do upaństwowienia kolei prywatnych, równej taryfy dla kolei państwowych i prywatnych, żąda utworzenia ministerstwa komunikacji i podwyższenia płacy urzędnikom

Dep. Herbst wykazuje potrzebę kolei lokalnych, których brak szkodzi rozwojowi przemysłu i powoduje ubytek ludności, czego dowodem Czechy. Domaga się ze względów wojskowych kolei wiedeńskiej, której ma prawo domagać się miasto Wiedeń. Pozycję 11, 12, 13 i 14 ministerstwa handlu przyjęto.

Bez dyskusji zgodzono się na berneński traktat międzynarodowy w spr wie ruchu towarowego na kolejach; w trzeciem czytaniu przyjęto ewentualnie upaństwowienie kolei Albrechta i projekt wybudowania kilku gmachów dla poczty i telegrafu. Udzielono też subwencję na regulację rzeki Mur.

Wiedeń 12 lipca. Minister sprawiedliwości, w odpowiedzi na interpelację w sprawie ochrony praw autorskich, odpowiada, że ministrowie Austro-Węgier już w kwietniu oświadczyli gotowość odnośnych pertraktacyj z Anglją. W odpowiedzi dep. Gessmannowi w sprawie konfiskat dzienników antyliberalnych, oświadcza minister, że wezwał prokuratorje, aby dokładnie rozróżniały krytykę dozwoloną od karygodnej. Dozór nad prasą musi minister pozostawić organom odnośnym Wyrok prokuratora pozostaje w poszczególnych wypadkach zbadany ponownie.

Wiedeń 12 lipca. Izba poselska zgodziła się w drugiem i trzeciem czytaniu na projekt podwyższenia funduszu meljoracyjnego z 500 tysięcy złr. na 750 tysięcy złr. Dep. Furmanek uważa 750.000 za niewystarczające i użala się na pokrzywdzenie Czech przez niesłuszny podział funduszu, który powinien być rozdzielony stosownie do wysokości opłacanych przez poszczególne kraje podatków. Na te wywody odpowiedział mówcy minister, że subwencje rozdzielono według potrzeb istniejących. W Czechach nie wiele zrobiono w zakresie budowli wodnych, wybudowano natomiast więcej dróg żelaznych.

W rozprawach nad budżetem ministerstwa rolnictwa, wykazuje dep. Morre upadek stanu włościańskiego i skarży się na wysokie podatki. Państwo znajdzie trwałą podstawę w zdrowym i zamożnym stanie włościańskim.

Wiedeń 12 lipca. W komisji parlamentarnej klubu młodoczeskiego toczyły się obrady w sprawie wyborów do delegacji. Deputowany dr Engel oświadczył, że książę Schwarcenberg w osobnem piśmie, wystosowanem do niego, podaje projekt kompromisu pomiędzy oboma stronnictwami, w którym jednakowoż porusza kwestje osobiste. Komisja parlamentarna przyjęła do wiadomości komunikat ks. Schwarcenberga, zgodziwszy się na zawarty w nim projekt, z tem wszakże zastrzeżeniem, że do kompromisu nie będą dodawane inne warunki i że czterech delegatów zostanie stronnictwu młodoczeskiemu przyznanych. Wieczorem zgodziło się stronnictwo młodoczeskie na plenarnem posiedzeniu na postanowienie komisji, dodawszy do niego oświadczenie, że w razie, gdyby kompromis nie przyszedł do skutku, młodoczesi nie przyjmą żadnego mandatu.

Ulgi na kolejach dla księży.

Wiedeń 12 lipca. Dep. Byliński przedstawił w Izbie poselskiej rezolucję, w której domaga się, aby rząd wszystkim duchownym katolickim przyznał na kolejach te same ulgi, z jakich korzystają profesorowie i urzędnicy państwowi. Rezolucja ta uzyskała w Izbie dostateczne poparcie, a więc wejdzie na porządek dzienny i prawdopodobnie zostanie przyjęta przez Radę państwa.

Zajście w Sejmie węgierskim.

Budapeszt 12 lipca. Dep. Polonyi wystąpił w ostrych słowach przeciw prasie przychylnej rządowi, przytaczając fakt, że jeden z dziennikarzy ofiarował rządowi za mandat do Izby magnatów swe usługi.

Prezes ministrów odparł te zarzuty, poczem dep. Gajary, redaktor *Nemzetu,* nazwał sposób myślenia Polonyego nikczemnym.

Budapeszt 12 lipca. Jeden z członków skrajnej lewicy, dep. Vecsey posłał świadków redaktorowi *Nemzetu.* To samo uczynił dep. Polonyi. W sprawie pojedynku toczą się układy.

Budapeszt 12 lipca. Większa część dzienników wyraża swe oburzenie z powodu zajść w parlamencie.

Podróże cesarza Wilhelma.

Londyn 12 lipca. *Standard* wita w cesarzu niemieckim sprzymierzeńca Anglji i przyjaciela wszystkich rządów przeciwnych wojnie.

Londyn 12 lipca. Podczas balu na sali pałacu Buckinghamskiego, zachowywano ściśle przepisy etykiety dworskiej. Cesarz z księżną Walji i książe Walji z cesarzową niemiecką, rozpoczęli zabawę.

Chrystjanja 12 lipca. Jak donoszą tutejszemu *Dagbladet,* przybędzie cesarz niemiecki około 15 b. m. do Norwegji i zabawi tutaj do 20 sierpnia. Dwa okręty wojenne będą towarzyszyć w morskiej podróży do Bergen.

Podróż króla serbskiego.

Białogród 12 lipca. Król Aleksander w przejeździe swym do Rosji nie spotka się z królową Natalją.

Paryż 12 lipca. *Matin* donosi, że na wyraźne życzenie cara, poseł francuzki w Białogrodzie zaprosił króla Aleksandra, ażeby z okazji pobytu w Petersburgu, odwiedził flotę francuzką w Kronstadzie.

Wezbranie Renu.

Monachjum 12 lipca. Istnieje uzasadniona obawa powodzi, gdyż Ren i jego dopływy nagle wezbrały.

Berlin 12 lipca. Wielki książe luksemburski zakazał wojskowym muzykom grywania narodowego hymnu, kończącego się słowami: „My nie chcemy być Prusakami".

Paryż 12 lipca. Izba odrzuciła projekt ogólnej amnestji dla politycznych przestępców, 258 głosami, przeciw 174.

Londyn 12 lipca. Fergusson w Izbie niższej odpiera zarzut, jakoby pobyt floty angielskiej w Wenecji, był demonstracją skierowaną przeciw Francji. Co do odwiedzin Carnota, oświadcza Fergusson, że nie ma zwyczaju wysyłania zaproszeń do naczelników państw zagranicznych. Odwiedziny Carnota byłyby jednak dla rządu angielskiego miłemi.

Ateny 12 lipca. Na przyjęcie studentów serbskich przeznaczył senat uniwersytecki 10.000 franków. Deputacja, pod przewodnictwem rektora, która studentów powita, wyjedzie na spotkanie do Sunion.

Rozkład jazdy
pociągów osobowych
w Krakowie
ważny od 1-go czerwca 1891 roku

Czas krakowski.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	5	59
„ „ kurjerski	7	17
Do Lwowa mięszany	6	17
„ kurjerski	8	08
„ osobowy	10	50
Do Bonarki, mięszany	9	20
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	47
Do Wieliczki, mięszany	11	49
Do Warszawy, osobowy	5	59
„ „ „	9	47

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	27
Do Wiednia, osobowy	3	27
„ „ kurjerski	9	59
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	57
Do Bonarki, mięszany	7	17
Do Lwowa, osobowy	10	47
Do Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	1	52
Do Tarnowa	4	19

Przychodzą do Krakowa.

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki mięszany	6	24
„ „ „	10	59
Ze Lwowa osobowy	6	34
Z Oświęcima osobowy	7	27
Z Wiednia pośpieszny	7	47
Z Wiednia osobowy	10	8
Z Warszawy pośpieszny	7	47

Po południu.

	godz.	min
Z Bonarki osobowy	4	34
Z Wiednia „	5	22
„ pospieszny	9	04
„ osobowy	10	04
Z Warszawy „	5	22
Ze Lwowa „	2	37
„ „	6	04
„ pospieszny	9	42
Z Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	8	37
Z Tarnowa	11	18

NADESŁANE.

NOWO-ZAŁOŻONA
CUKIERNIA WARSZAWSKA
W ZAKOPANEM
(na Krupówkach w przecznicy).
Poleca:
Wielki wybór Cukrów deserowych, Czekoladek, Czekolady do gotowania — po możliwie niskich cenach.
Na zamówienia wykonywa się Torty wystawne, Lody, Blumanże, Galarety i t. p.
Dłuższa praktyka w kraju i zagranicą w pierwszorzędnych Zakładach, daje rękojmię w zupełności zadowolić Sz. Publiczność, której też względom polecamy się.
1481 Z uszanowaniem
Grosman i Spółka.

Objąłem
ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
po ś. p. docencie K. Goeblu
przy placu WW. Świętych, l. 10, I piętro.
Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta, długoletniego zastępcy ś. p. docenta Goebla, w czasie jego słabości. Ubogich chorych przyjmuje od 8—10 rano. Operacje wykonuje na żądanie przy znieczuleniu.
(37-45)1252 Dr. med. Jan Starachowicz dentysta.

Dr. Jan Szaflarski
otworzył
Kancelarją adwokacką
w Krakowie (4-6)1317
(Mały Rynek. Nr. 1, II piętro).

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy ósmy arkusz *Baśni ludu polskiego,* przez Mikołaja Rybowskiego z jedną ilustracją Józefa Kruszewskiego.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

RATY HIPOTECZNE

od pożyczek

Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie

przyjmuje jako 1494(1-4)

Zastępstwo tegoż Towarzystwa

AUGUST RACZYŃSKI

Dom bankowy i kantor wymiany

W KRAKOWIE,

RYNEK GŁÓWNY, LINJA A-B 42.

Poszukuje się do kupna:

małego domku z ogródkiem

na przedmieściu lub w okolicy Krakowa, niedaleko od stacji kolei, w cenie około 1000 złr. gotówką. Zgłoszenia pod adresem: **A. Z post. rest. Świątniki górne** koło Wieliczki. 1495(1-2)

DOM

z wysokim parterem, zajmujący trzynaście ubikacyj, z frontowym placem pod budowę, jest **do sprzedania** z wolnej ręki, **przy rogatce Warszawskiej L. 148.** Bliższa wiadomość na miejscu. 1481(2-4)

Tylko prawdziwe granaty w złocie

ametysty, topazy itd.,

FERDYNAND HOFMANN,

Kraków, Grodzka 26,

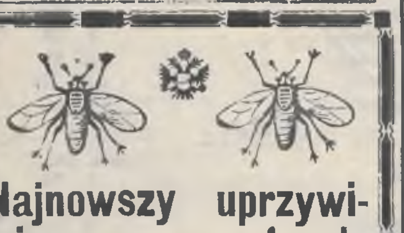
Filja w ZAKOPANEM.

1442(1(-10)

We dworze **w Łagiewnikach** obok, Krakowa jest do sprzedania z wolnej ręki

inwentarz żywy

jak: **konie, krowy, jałownik, buhaje, cielęta** i t. d.; tudzież i **martwy inwentarz.** Nabywać można codziennie na miejscu.



Najnowszy uprzywilejowany wynalazek.

Środek przeciwko muchom, komarom, owadom itd. chemika J. FRIMMEL w Wiedniu. Nie zabija ale zupełnie wypędza i ciągle ochrania mieszkania, jatki, kuchnie, spiżarnie, stajnie, obory itd., jak również ludzi, konie, bydło od wszelkiego gatunku much. Fabryka wyrabia również środki zabijające wszelkie inne robactwo pod gwarancją. Wysyłka za pobraniem pocztowem. Prawdziwe tylko w chemicznem laboratorjum, **Wiedeń VIII Tigergasse Nr. 22.** 1159(17-50)

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10 naprzeciw Grand Hotelu.

poleca:

Portland cement opolski marki F. W Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i ślązki, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem ślązkim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140 (23-25

Zarząd dóbr Obłaźnice

o. p. Nowesioło k. Stryja.

MASŁO 5 klgr. paczka bruto franco: pierwsza strefa **3** złr. **25** cnt., druga strefa **3** złr. **40** cnt.

1224(34 ?) Z poważaniem H. Selieb.

Włodzimierz C. Angelus

1301 (dawniej F. Bruno Hahn) (2-2)

Kraków, Grodzka l. 2,

znowu otrzymał świeży transport

Parasolki, torby podróżne, koszule, krawaty, pończochy czarne do 25 cnt., pończoszki dziecinne, skarpetki, szelki. Gry ogrodowe, huśtawki, trapezy i pierścienie. Czapeczki, kaftaniczki i podbródki szydełkowe dla dzieci.

Gdy mi potrzeba inserować 142?(28-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Maszynista z państwowem egzaminem poszukuje posady. Adres: F. F. post. rest. Kraków 327(1-4)

Majątki:

650 mórg, w tym roli 300 m., łąk 30 m., reszta las, budynki dobre, dom murowany o 10 ubikacjach. **Wieś** 160 mórg blizko Krakowa, korzystnie do nabycia. **Majątki** w Królestwie i Galicji. **Kamienice, Folwarki** itp do sprzedania i zamiany.

Zgłoszenia 1396(1-4)

W BIURZE KOMIS INFORM.

Wł Jaworskiego

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 30.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 4-go lipca otworzyłam

HANDEL

TOWARÓW KORZENNYCH

i wszelkich

owoców krajowych

i południowych.

Przyjmuję także zamówienia na **kwiaty z ogrodu p. Zamorskiego.**

R. Zielińska,

(7-?) w Krakowie, ul. Bracka l. 5.

Dyplomowany

AGRONOM

z długoletnią wzorową praktyką, postępowy **hodowca** inwentarzy, doświadczony weterynarz i **trener** koni, wdowiec w sile wieku, poszukuje zaraz miejsca za umiarkowanem wynagrodzeniem, a po latach dwóch za tantjemę od podwyższonych netto dochodów z majątku. Adres: **F. M poste restante, Zwierzyniec.**

Poszukuje się na drugą

zupełnie pewną hipotekę

w mieście Tarnowie

kapitał złr. 8000—10000

na 6 do 7%.

Wiadomości i odpowiedzi szczegółowych na oferty udziela **ADOLF STAPF inżynier w Tarnowie.** 1470(3-)

Starszym i młodszym mężczyznom

cierpiącym na

rozdrażnienia nerwowe i organiczne

poleca się dzieło:

Radcy sanitarnego

Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.

Edward Bendt

w Brunszwiku.

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie

w Środę, Sobotę i Niedzielę

odbędzie się (24-?)

KONCERT

Muzyki wojskowej.

Na wiosenną porę! — Na letnią porę! — Na letnią porę!

FILJA WIEDEŃSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych a mianowicie: 1084(43-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe. żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy

po zdumiewająco tanich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE **Grodzka L. 9, I-sze piętro.**

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na wiosenną porę!

Ważnem i nieodzownem dla przemysłu i rolnictwa jest

Carbolineum

jako aprobowany środek ochronny przeciwko gniciu drzewa wszelkiego rodzaju, belek, tarcic, werend, płotów, narzędzi rolniczych, wag, urządzeń stajennych i t. d. Carbolineum ochrania wskutek swych własności przeciw gnilnych drzew trwale i służy zarazem jako najpewniejsza prezerwatywa przeciwko grzybkowi, robactwu i próchnieniu.

Prawdziwe i niesfałszowane dostać można tylko w fabrykach przetworów chemicznych w Türmitz Wiedeń II. Scherrergasse 14/IV.

Paczka pocztowa 5 klo po 1 złr. 60 cnt. franco każda stacja pocztowa. Cenniki i prospekty gratis i franco. Jako specjalność poleca się kreolinę, surowy kwas karbolowy, wapno karbolowe, proszek desynfekcyjny karbolowy, siarczan żelaza w dowolnych ilościach jako najlepsze środki ochronne przeciwko chorobom zakaźnym. 1125(7 10)

NA SEZON WIOSENNY I LETNI.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

NAKŁADEM

K. BARTOSZEWICZA (Kraków Szewska 15)

wyszedł tom pierwszy dzieła:

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

Setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja.

Tom ten zawiera:

1) Dzieje powstania i przygotowania konstytucji napisane przez Ignacego i Stanisława Potockich, Dmochowskiego i Kołłątaja.

2) Ośm najznakomitszych i najrzadszych broszur politycz. i satyrycznych z r. 1791 a mianowicie dwie broszury Kołłątaja, „List“ biskupa Adama Krasińskiego, „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego“ ks. Jezierskiego „Przemowę“ do Polaków Staszyca i t. d.

3) Wiersze, satyry i zagadki tyczące się konstytucji — między innemi nieobjęte żadnem wydaniem wiersze Trembeckiego.

4) Kronikę dni kwietniowych i majowych 1791 r. dającą najdokładniejszy obraz 3 maja i dni go poprzedzających, na podstawie wszystkich istniejących materjałów drukowanych i wielu źródeł rękopiśmiennych.

5) Dokładny tekst konstytucji.

Cena grubego tomu na pięknym papierze w wielkiej 8-ce 1 złr. 80 ct. Z przesyłką 2 złt. z prenumeratą zgóry za tom II-gi, który ukaże się w maju 3 złr. 20 z przesyłką 3 złr. 60 ct.

Nakładem tejże księgarni wyszedł pierwszy zeszyt

Albumu portretów, rycin i widoków

odnoszących się do Konstytucji 3 Maja.

Album zawiera 27 klisz wykonanych w najlepszym zakładzie reprodukcyjnym, Husnika w Pradze.

Wszystkie pisma nazywają Album **wspaniałą pamiątką** Konstytucji.

Cena pierwszego zeszytu **80** cnt., z przesyłką **85** cnt.

Zeszyt 2-gi wyjdzie w maju. Cena prenumeracyjna obu zeszytów razem 1 złr. 40 cnt., z przesyłką 1 złr. 50 cnt.

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY

prywatny

Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele leczniczo według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.

1021(56-?)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

Od 20 lat we Lwowie w hotelu Zorża.

Sprzedanych maszyn 12.000.



Zastępuje fabryki maszyn do szycia

Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Rossmann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. — Medal srebrny 1882. — Medal srebrny 1881. — Medal srebrny 1870.



ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,

w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(61-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.

PIERWSZORZĘDNE

LECZNICZE i PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY

Kazimierza Henisza

w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej l. 6.

Koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

pozostający pod kierunkiem lekarza specjalisty

urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych. **Kuracja** zimną wodą, mięsienie (massage) elektryzacja prądem galwanicznym i faradycznym.

Dla pacjentów zamiejscowych pensjonat, mieszkanie wytwornie urządzone, wyborna kuchnia domowa, usługa i **wszelkie wygody.**

Łazienki krajowe

wanny **marmurowe i tusze wszelkiej** temperatury.

ŁAŹNIE PAROWE

szafkowe i ogólne największe.

Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony.

PARA NAJLEPSZA

z basenami ciepłym i zimnym i z tuszami **różnego gatunku i temperatury.**

HOTEL „IMPERIAL“

Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkania za dobę od 1 złr. i wyżej, wybornie umeblowane z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie **powyższe zakłady mieszczą się w tymże hotelu.**

BIURO TECHNICZNE

koncesjonowanego Budowniczego 14? (3-?)

Kazimierza Henisza.

Wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszelkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny następujące odbitki 1440

z Rozpraw Wydziałów filolog. i historyczno-filozoficznego

Akademji Umiejętności:

Blumenstock Alfred. Zbiór kanonów paryzkiej Biblioteki św. Genowefy. 1891 r., w 8ce dużej, str. 44 . . . . . złr. —·40

Borzemski Antoni. Kronika Miechowity, rozbiór krytyczny, 1890 r., w 8ce dużej, str. 200 . . . . . „ 2·—

Ćwikliński Ludwik. Opis zarazy ateńskiej w dziele Tukidydesa II. 47, 2—54, stud. krytyczne. 1891 r., w 8ce dużej, str. 52 „ —·50

Dembiński Bronisław. Rzym i Europa przed rozpoczęciem trzeciego okresu Soboru trydenckiego, część I.. 1890 r. w 8ce dużej, str. 264 . . . . . „ 2·50

Lutosławski W. O logice Platona, część I. O tradycji tekstu Platona. 1891 r., w 8ce dużej. str. 69.

Ułanowski B. O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynek w Staniątkach, z 5 tabl. dokumentów. 1891 r. w 8ce dużej, str. 131 . . . . . „ 2·—



Główny magazyn broni

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

w KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk **po cenach najumiarkowańszych,** wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stucce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stuccowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

JAN DROZDOWSKI



w Krakowie,

ul. Florjańska Nr. 18.

FABRYKA

FORTEPIANÓW

oraz skład i wypożyczalnia

FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONJI

nowych i używanych. 1467(9-10)

M. Bayer i Spółka

Filja Wiedeńskiej Fabryki

Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.

Główny skład

bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,

Płócien, Bielizny stołowej,

wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,

1361(14-?) **oraz**

płóciennej bielizny krepowej

systemu Wielebn. księdza Sebastjana Knajpa.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.